

Rozważania w drodze przez masyw Kilimandżaro ŻYCIE WĘDRÓWKĄ JEST



Fot. z archiwum Andrzeja Kuliga

Trzy lata za nami - wywiad
z Przewodniczącym Rady Miasta
Ryszardem Kulmą

Wiersze o górach
naszych domowych

“MTB - to moja pasja”
wywiad z Emanuelem Piaskowym

Związki Ojca Świętego
Jana Pawła II z Limanowszczyzną

IMPULS - firma Fair Play

15-lecie Chóru Chłopięcego
bazyliki MBB w Limanowej

Kolęda łączy wszystkich



ŻYCIE WĘDRÓWKĄ JEST

Fotografie: Andrzej Kulig



Rozważania w drodze przez masyw Kilimandżaro

ŻYCIE WĘDRÓWKĄ JEST

Jest czwartek rano, 10 listopada 2005 r. Z Warszawy do Amsterdamu lecimy w komplecie: pięciu mężczyzn – Leszek, Jurek, Marcin, Eryk i ja oraz tylko jedna kobieta – Janka. Na tle moich kilkumiesięcznych przygotowań do wyprawy warto wspomnieć, że Eryk – pracujący w Polsce Duńczyk, zdecydował się uczestniczyć w wyprawie pięć dni wcześniej. Nasza grupa jest dość zróżnicowana pod wieloma względami, np. wieku czy doświadczenia w wysokogórskim trekkingu, ale wszystkich łączy jeden cel: chcemy wejść na Uhuru Peak w wulkanicznym masywie Kilimandżaro.

Ponad dwugodzinny lot do Holandii wykorzystujemy na „opanowanie sytuacji”. Cieszymy się, że w ogóle lecimy, ponieważ dzień wcześniej poranny lot KLM do Amsterdamu został odwołany z powodu mgły, a przecież pierwotnie mieliśmy lecieć właśnie 9 listopada. O przesunięciu terminu wylotu zdecydował Leszek, który zaplanował wejście na szczyt Kibo podczas pełni Księżyca. Dodatkowo dzień przed wyjazdem złapałem ostrą infekcję gardła i całkiem straciłem głos. Próbuję bagatelizować ten problem. Ale, prawdę mówiąc, nie mam innego wyjścia, jak tylko zaopatrzyć podręczną apteczkę w dodatkowe medykamenty.

W myślach porządkujemy jeszcze sprawy pozostawione w Polsce, ale już przestawiamy się na „afrykańskie klimaty”. Na lotnisku Schiphol, wśród oczekujących na samolot do Afryki, po stroju rozpoznaję pasażerów potencjalnie zainteresowanych Kilimandżaro, ale jest też dość liczna grupa podróżnych przygotowanych na safari. W końcu lecimy bezpośrednio do Tanzanii. Już w samolocie z Amsterdamu na *International Kilimanjaro Airport* (IKA) pojawia się temat naszych wyobrażeń o Afryce. Są one zawarte głównie w obrazach z kart literatury: Henryka Sienkiewicza „*W pustyni i w puszczy*”²¹, Ernesta Hemingwaya „*Śniegi Kilimandżaro*”²² i oczywiście Karen Blixen „*Pożegnanie z Afryką*”²³.

Lot samolotem Boeing MD11 trwa ponad osiem godzin. Lądujemy na IKA ok. 21³⁰ czasu miejscowego, który różni się od polskiego o dwie godziny. Spra-

wy wizowe i paszportowe zostają załatwione dość sprawnie. Zgłasza się kierowca miejscowej agencji turystycznej „*Victoria*”, który wiezie nas ok. 45 min. do hotelu Arusha Centre Tourist Inn. Jedziemy „pod prąd”, ponieważ w Tanzanii obowiązuje lewostronny ruch drogowy. Po małym rozgardiaszu, związanym z zakwaterowaniem, około północy kładziemy się spać. I jest O.K., bo to był długi dzień.

Nazajutrz, już około piątej (w Polsce jest dopiero 3 w nocy) budzi mnie donośny śpiew muezina z minaretu pobliskiego meczetu i wschodzi słońce. W tej sytuacji wstaję dość wcześnie. Po śniadaniu przepakowujemy bagaże: część pozostawiamy w hotelu (na drugą połowę wyprawy - „na Zanzibar”), część zabieramy jako osobisty bagaż, a

Andrzej Kulig

Mamie, która mając 70 lat podjęła trud pieszej pielgrzymki z Tarnowa do Częstochowy, dedykuje ten tekst.



Grupa przed wejściem do Parku Kilimandżaro.

część przekazujemy do niesienia tragarzom. Dodać należy, że większość ekwipunku wyprawy będzie pozostawać, w sensie dosłownym, właśnie na głowie tragarzy zabezpieczających obsługę wyprawy. Z uwagi na podobne pojemności dwóch moich plecaków



Janka, autor i Marcin gotowi do wyruszenia na szlak Marangu.

▶ oraz brak doświadczenia (w domu często słyszałem: „*lepiej dźwigać niż ści-gać*”) rozkładu bagażu na wędrowkę nie dokonałem zbyt dobrze, o czym mogłem się już niebawem przekonać. Na razie ładujemy plecaki i worki do samochodu.



Ogromne „róże Kilimandżaro” (*Lobelia deckenii*).

Na wędrowkę wyruszamy z grupą 10 Tanzańczyków, którzy pełnią wiele ważnych funkcji: przewodników, tragarzy i kucharzy. Do miejscowości Marangu jedziemy kilkadziesiąt kilometrów, m.in. przez miasto Moshi. Po drodze wymieniamy dolary na szylingi tanzańskie oraz robimy drobne zakupy. Jesteśmy u bram Parku Narodowego Kilimandżaro – Marangu Gate of Kilimanjaro National Park (wys. 1970 m n.p.m.). Przed wejściem do parku zakładujemy rejestrację - ponieważ obowiązuje limit osób mogących przebywać na terenie parku, jemy lunch i ruszamy do pierwszego obozowiska - Mandara Hut, bazy położonej na wysokości ok. 2700 m. Cała droga prowadzi przez gęsty, wiecznie zielony las (*rain forest*). Atrakcją w lasach deszczowych w przedziale wysokości 1700-2700 m są osobliwe czarno-białe małpy - gerezy abisyńskie (*Colobus guereza*). Jako dość doświadczony fotograf muszę stwierdzić, że robienie zdjęć w gęstej, tropikalnej dżungli jest trochę

utrudnione. Oprócz kłopotów ze światłem dochodzi jeszcze trudność „wycięcia” planu. Dodatkowym problemem jest dla mnie brak czasu. Nie wiem jeszcze dlaczego, ale odnoszę wrażenie, że idziemy bardzo szybko. W konsekwencji forsowny marsz zajmuje nam tylko ok. trzech zamiast czterech-pięciu godzin. Ponieważ wyprzedziliśmy tragarzy, czekamy na kolację i jeszcze przed zachodem słońca możemy podziwiać tęczę, gdyż zaczął padać słaby deszcz. Zostajemy zakwaterowani w dwupokojowych drewnianych domkach, po trzy osoby w każdym pokoju. Po kolacji kładziemy się szybko spać, ponieważ jesteśmy rozgrzani, ale i trochę zmęczeni wędrowką. Pokonaliśmy ok. 12 km, przy różnicy wysokości 1000 metrów.

Ten etap wędrowki w zielonej gęstwinie kojarzy mi się z wiosną i ... z dzieciństwem. W moim przypadku spędzonym w Limanowej. W tym okresie wiele jest emocji związanych z poznawaniem świata, wiele spraw jest jeszcze nie zrozumiałych. To co jest cechą wrodzoną, przychodzi bardzo łatwo. Pokonywanie własnych barier jest zaś trudne. Skojarzenie z dżunglą jest takie jak u K. Blixen „... *bo przywilejem młodości jest prawo do cienia*”, z którego wkrótce będziemy musieli wyjść. Wyjść na otwartą przestrzeń oświetloną słońcem.

W kolejnym dniu, celem naszej wędrowki jest dotarcie do drugiej bazy – Horombo Hut, położonej na wysokości 3720 m. „Pobudka” o godzinie siódmej. Na progu domku czeka miska z gorącą wodą, więc nie należy ociągać się ze wstawaniem. Podczas śniadania za oknem stolówki pojawia się liczna rodzina *colobusów*. Ponieważ tym razem wyruszamy bezpośrednio po śniadaniu, dlatego szybko pakujemy bagaże, pokrywamy się kremem przeciwsłonecznym, zakładamy kapelusze oraz okulary, bo dzisiaj „wychodzimy” już z gęstego lasu, i w drogę. Trasa, licząca ok. 15 km, jest bardzo malownicza. Towarzyszy nam wiele egzotycznych roślin, piękne kwiaty

Autor w drodze do bazy Horombo Hut.



i wspaniałe widoki. Do wysokości ok. 2900 m występuje jeszcze wiecznie zielony las, wyżej subtropikalne zarośla i osobliwa roślinność afroalpejska: m.in. ogromne krzewiaste lobelie (*Lobelia deckenii*) – „róże Kilimandżaro”, a od wysokości ok. 3500 m kilkumetrowe olbrzymie drzewiaste starce – z zielonymi liśćmi na wierzchołku grubego pnia (*Senecio kilimanjari*). Po drodze wchodzimy na niewielki zazieleniony pasożytniczy krater Maundi. Na fotografowanie nie za bardzo starcza czasu, ponieważ tempo marszu znowu jest intensywne. Tym razem nie zamierzam jednak „odpuszczać”. Robię trochę dokładniejszą obserwację współtowarzyszy wędrowki i okazuje się, że całą grupę „ciągnie” Janka, która z natury szybko chodzi po górach i tego nie uda nam się zmienić. Leszek towarzyszy jej bez problemów, a pozostali starają się dotrzymać kroku. Ja daję z siebie wszystko. Do bazy Horombo docieramy stosunkowo wcześniej, tj. ok. godz. 13.



Mawenzi - widok z bazy Horombo Hut.

Nazwa „*Horombo Hut*” nie oddaje miejsca, ponieważ nie jest to chata, ale cała kolonia ok. 15 drewnianych domków campingowych, w tym recepcja, kuchnia i stołówka. Administracja lokalna jest bardzo skromna. Całą obsługę grupy zapewnia zespół „wielofunkcyjnych”. Kwaterujemy się znowu w dwupokojowym domku, ale pokoje są tym razem większe – sześciopokojowe. Dlatego cała nasza ekspedycja mieści się w jednym pokoju. Ja ze zmęczenia rezygnuję z „powitalnej” herbaty, kładę się do śpiwora i zasypiam. Do mnie dołączają pozostali członkowie wyprawy. Nabieramy sił i już razem udajemy się na obiad. Powyżej 4 tys. metrów ważną sprawą, jeżeli chodzi o kwestie żywienia, jest odpowiednia dieta. Należy też pić dużo wody, ponieważ odwodnienie organizmu bywa kłopotliwe i wywołuje reakcje łańcuchowe: zmiana składu elektrolitów i kłopoty z głównymi organami jako efekt m.in. wypłukania soli sodu i potasu.

Jak wiadomo, w górach pogoda zmienia się bardzo szybko. Nagle robi się zimno, mokro i mgliście. Słońce zastępuje opad deszczu, a już ok. godz. 17 mgły całkowicie znikają i poprawia się widoczność. W końcu ujrzałem cel wędrowki - pokryty lodowcem szczyt Kilimandżaro. Ponieważ w Tanzanii zmierzch praktycznie nie występuje, więc bardzo szybko, ok. godz. 18 robi

się całkiem ciemno. W oddali powoli zaczynają być widoczne światła miast i masajskich wiosek. Robi się coraz zimniej. Na niebie pojawiają się gwiazdy oraz Księżyc, bo zbliża się pełnia.

Po obiadokolacji szybka toaleta i kładziemy się spać. Nareszcie można się wyspać. Nie pamiętam już, kiedy mogłem się położyć spać o godzinie 19. Ten sen ma ogromne znaczenie aklimatyzacyjne. Jesteśmy na wysokości prawie 4 tys. metrów. Wszyscy bacznie obserwują swoje organizmy i reakcje na wzrost wysokości i spadek ciśnienia. Podczas wędrowki na Kili, ze względu na potrzebę aklimatyzacji, należy dobrze przespać co najmniej jedną noc na poziomie ok. 3 tys. metrów i następnie ze dwie na poziomie ok. 4 tys. I tak było. Zmęczenie dawało o sobie trochę znać, więc spałem dość długo i mocno. Dla mnie dwie noce spędzone w Horombo Hut były bardzo dobre. Aklimatyzację można nieco przyspieszyć i wspomóc środkiem o nazwie Diamox. Ale trzeba pamiętać, że najlepszym i jedynym skutecznym lekarstwem na kłopoty z symptomami *ostrej choroby górskiej* (OCG) jest jednak szybkie zejście na niższą wysokość i odpoczynek połączony ze snem. Wspinacze, u których występują ostre symptomy, muszą

Ten bardzo interesujący etap wędrowki, to oczywiście młodość. Dla mnie to okres szkoły średniej, studia i początek pracy zawodowej. Teraz łatwiej jest stawiać sobie zadania. Praca nad sobą powinna owocować i być zadaniem na osiągnięcie przyszłych celów. Nie są one jeszcze dobrze widoczne, ale powinny zacząć się rysować w oddali, na horyzoncie. Trzeba też zmierzyć się z dorosłością w sensie odpowiedzialności za podejmowane działania lub ich brak.



Cel wyprawy - wulkan Kibo widziany rano z bazy Horombo Hut.

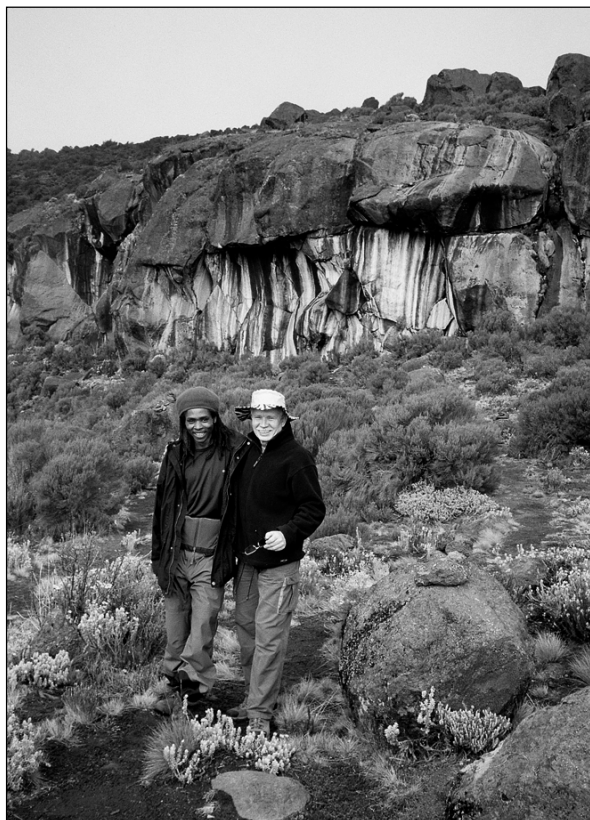
▶ zaprzestać wspinaczki. Zwykle zejście o kilkaset metrów i pozostanie dłużej na tym poziomie pozwala na właściwą aklimatyzację (ale często jest to trudne do zrealizowania ze względów organizacyjnych). „Dramat” w przypadku wystąpienia silnych objawów OCG polega też na tym, że nikt nie leci na Kilimandżaro po to aby sobie pochodzić po górach, ale aby wejść na szczyt. W celach zapobiegawczych lub zmniejszających nasilenie OCG przyjmujemy więc Diamox, który okazał się skuteczny.

W niedzielę, 13 listopada wstajemy już, jak zwykle, o godz. 7. Obok naszego domku płynie niewielki potok. W jego dolinie, w ocienionych miejscach widać szron. Mamy więc w Afryce przymrozek. Szybka toaleta i na śniadanie. Dzisiaj komfortowa sytuacja, ponieważ w ramach aklimatyzacji podchodzimy pod szczyt Mawenzi, a następnie schodzimy na nocleg do bazy Horombo. Wynika z tego, że nie trzeba pakować wszystkich bagaży, a tylko plecak na wspinaczkę aklimatyzacyjną. Wyruszamy o godz. 9³⁰ i od razu trafiamy na ciekawy, „księżycowy” krajobraz pochodzenia wulkanicznego. Wspinamy się pod drugi pod względem

wysokości szczyt masywu Kilimandżaro – Mawenzi (wys. 5149 m n.p.m.). O ważności funkcji aklimatyzacyjnych na wysokości powyżej 4 tys. metrów świadczy fakt, że inicjatywę podczas wędrowki przejmuje Leszek i idziemy „pole, pole” (co w języku swahili znaczy - wolno, powoli). Można swobodnie podziwiać widoki, np. przy Zebra Rock (3980 m). Mimo powolnego marszu mijamy jednak kolejne, nieliczne grupy turystów. Jedną z nich jest wyjątkowa, stanowi ją tanzańska młodzież. Warto to zauważyć, ponieważ na Kilimandżaro średnia wieku turystów z innych kontynentów to ok. 40-50 lat.



Na szlaku trekkingu aklimatyzacyjnego pod krater Mawenzi.



Autor z Rastą, tanzańskim przewodnikiem, na tle skał Zebra Rocks.

Przypuszczam, że w uproszczeniu jest to wynikiem warunków brzegowych: dolnego – możliwości finansowych i górnego – możliwości fizycznych.

Przy Mawenzi Hut (4600 m) robimy postój, jemy lunch i po krótkim odpoczynku ruszamy dalej. Dochodzimy do wysokości ok. 4800 m. Aklimatyzację wysokościową wszyscy członkowie grupy znoszą dobrze. Po sześciu godzinach marszu i przejściu ok. 25 km wracamy szybkim marszem i w dobrych nastrojach do bazy na obiad. Przed bazą czekają już na nas kruki, niektóre o białych szyjach. Po „odświeżeniu się” znowu do śpiworów. Trochę zaskakuje mnie ten, popularyzowany przez Leszka, „śpiworowy” zwyczaj himalaistów, ale nie jest on zły. Specjalnych atrakcji w bazie nie ma. Jest natomiast coraz zimniej, zwłaszcza w bezczynności i po zachodzie słońca. Jesteśmy na

półmetku. Odpoczywamy więc. Na obrzeżach „życia towarzyskiego grupy” można trochę pomyśleć, można też wysłać pilne SMS-y. Rozmowy telefoniczne nie są bardzo popularne (koszt ok. 15 USD/min.).

Ten i następane etapy wędrowki to oczywiście pełnia dojrzałości. Jest czas na pracę. Jest czas na odpoczynek. Zadania są jasno wytyczone. Warto dać z siebie dużo, ale też trudno siebie przeskoczyć. I jak w życiu: raz w górę, raz w dół. Po to, by znowu próbować w górę. Jeżeli mamy dotrzeć na szczyt, trzeba zebrać wszystkie siły i iść. Po powrocie do Polski słyszę, że każdy ma swoje Kilimandżaro. I chyba tak jest, chociaż dla każdego jest on inny. Trzeba tylko starać się czerpać radość z jego zdobywania i satysfakcję z jego zdobycia, a nie tylko dostrzegać trud związany z osiągnięciem wytyczonych celów.

Kalendarium wyprawy (cz. I):

Dzień 1 – czwartek, 10 listopada 2005.
Wylot z Warszawy do Amsterdamu 6:35. Przy-
lot do Tanzanii ok. 21:30. Transfer do hotelu
w Arushy.

Dzień 2 – piątek, 11 listopada 2005.
Przejazd do Marangu Gate - bramy Parku Na-
rodowego Kilimandżaro. Ok. 3-godzinny
marsz przez las tropikalny do bazy Mandara
Hut, położonej na wysokości 2700 m n.p.m.

Dzień 3 – sobota, 12 listopada 2005.
Godzinny marsz przez dżunglę. Dojście do wrzo-
sowisk. Po przejściu przez wrzosowiska (około
4 godzin marszu), nocleg w bazie Horombo Hut
położonej na wysokości 3720 m n.p.m.

Dzień 4 – niedziela, 13 listopada 2005.
Dzień aklimatyzacyjny. Wyjście pod krater
Mawenzi i powrót do Horombo.

Andrzej Kulig
Fotografie ze zbiorów autora
c.d.n.

Opis fotografii:

Strona 1

Pięciu uczestników wyprawy i trzech tanzańskich przewodników pod tablicą z napisem: „Gratulacje. Jesteś na Uhuru Peak, Tanzania, 5895 m n.p.m., w najwyższym punkcie Afryki, na najwyższej na świecie wolnostojącej górze; na szczycie jednego z największych na świecie wulkanów. Witamy.” (Autor - pierwszy z prawej trzyma w ręku proporczyk Limanowej przekazany przez Redakcję „Echa Limanowskiego”).

Strona 2 (numeracja od strony lewej w pionie)

Fot. 1 - Wulkan Kibo widziany rano z bazy Horombo Hut.

Fot. 2 - Powrót z trekkingu aklimatyzacyjnego pod krater Mawenzi.

Fot. 3 - Wulkan Mawenzi w świetle zachodzącego słońca - widok z Kibo Hut.

Fot. 4 - Lodowiec na szczycie Kilimandżaro.

Fot. 5 - Olbrzymie drzewiaste starce (Senecio kilimanjari).

Fot. 6 - W drodze przez tropikalną afrykańską dżunglę.

Fot. 7 - Na szczycie Uhuru Peak - autor z Jurkiem na tle lodowca południowego.

¹ H. Sienkiewicz: *W pustyni i w puszczy*. Wydawnictwo Siedmioróg. Wrocław 2002 r.

² E. Hemingway: *Opowiadania*, w tym: „*Śniegi Kilimandżaro*” (The snows of Kilimanjaro). Prószyński i S-ka. Warszawa 1993 r.

³ K. Blixen: *Pożegnanie z Afryką*. (Out of Africa). Przełożył J. Giebułtowicz. Wydawnictwo Literackie Muza SA. Warszawa 2005 r.

Noworoczne spotkanie na Miejskiej Górze

Tradycją stało się już, że limanowskie środowisko turystyczne wraz z rodzinami oraz sympatykami turystyki w stóp limanowskiego Krzyża Milenijnego na Miejskiej Górze spotykają się w pierwszą niedzielę po Nowym Roku.

Spotkania noworoczne pozwalają w atmosferze rodzinnej przy grillu złożyć sobie wzajemne życzenia, wspólnie pośpiewać tradycyjne kolędy w otoczeniu pięknych krajobrazów, które roz-
taczają się z platformy widokowej krzyża i samej Miejskiej Góry. Można



więc ciekawie spędzić wolny czas.

W tym roku spotkanie było 6 z kolei i wypadło wyjątkowo w niedzielę nowego roku. Było więc jakby spotkaniem „sylwestrowym”. Organizatorem tych spotkań jest co roku Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Podhalańska Sekcja Limanowa oraz Biuro Turystyczne „Limatur”, a współorganizatorem w tym roku był także Limanowski Dom Kultury.

Sponsorami 6 spotkania były restauracje: „Arkadia” oraz „Siwy Brzeg”.

Każdy z uczestników spotkania otrzymał pamiątkowy znaczek.

Stanisław Ociepka



Fot. Bartłomiej Sułkowski



Fot. Dariusz Ociepka



Konkurs szopek i gwiazd kolędowych



Szopki bożonarodzeniowe oraz gwiazdy i powinszowania kolędowe oceniano w tradycyjnym konkursie organizowanym przez parafię przy bazylice MB Bolesnej w Limanowej. Jurorzy: naczelnik wydziału promocji UM Limanowa Jolanta Szyler, dyrektor Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej Jan Wielek, Ludwik Mordarski prowadzący m.in. zespół Limanowianie, redaktor naczelny „Almanachu Ziemi Limanowskiej” Jerzy Bogacz oraz fotograf Franciszek Natanek oceniali przede wszystkim nawiązania do limanowskich tradycji.

W kategorii szopek bożonarodzeniowych zwyciężyła szopka-bazylika limanowska wykonana przez *Magdę i Bartłomieja Kądziołków*, II miejsce zajęły *Monika i Dorota Twaróg*,

III - *Ola Golonka i Anna Śliwa*. Specjalne wyróżnienie otrzymali *Łucja i Piotr Szubryt*. Wyróżnienia zdobyli także: *Kamil, Łukasz i Karolina Tobiasz, rodzina Dutków, Urszula Mróz, Elżbieta Nawalaniec, Paulina Jędrzejek i Beata Włodarczyk* oraz *Martyna Szary*. W kategorii gwiazd i powinszowań kolędniczych pierwsze miejsce zajęli: *Kamil Szewczyk, Dawid Górszczyk, Adrian Szubryt* wspólnie z *rodziną Twarogów*, miejsce drugie - kolędnicy Zespołu Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej, trzecie - *Damian, Patryk i Kamil Śliwa*. Wyróżnieni zostali *Andrzej i Kamil Dutka, Dominika Abram i Patrycja Ociepka, Jakub i Dominik Trojanowscy* oraz *Martyna Szary*.

VIII Posiady Kolędnicze

Polskie kolędy i pastorałki - najpiękniejsze w świecie, niepowtarzalne, nawiązujące do tradycji ludowej, naszej przeszłości, codziennych, zwykłych, ludzkich przeżyć. Wśród autorów tekstów są znakomici polskiej literatury (Kochanowski, Żabczyc, Karpiński, Lenartowicz, Mickiewicz i inni), melodie tworzyli znakomici polscy kompozytorzy (Moniuszko, Nowowiejski).

Największą jednak popularność zdobyły sobie kolędy i pastorałki autorów anonimowych - dotyczy to zarówno tekstów, jak również melodii; te drugie w większości nawiązują do muzyki ludowej. Te śpiewamy najczęściej lub ich słuchamy w opracowaniu artystycznym i wykonaniu chórów, zespołów śpiewaczych, solistów.

Fenomenem polskiej kolędy i pastorałki jest również to, iż śpiewana



była w okresie Świąt Bożego Narodzenia powszechnie w gronie rodzinnym, towarzyskim, społecznym. Wszyscy się wtedy, jednakowo ważni, jednoczyli przy betlejemskim żłóbku, tak dla każdego bliskiemu przez naszą polską narodową tradycję.

Do tej tradycji nawiązują limanowskie posiady muzealne. W dniu 7 stycznia br. w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej odbyły się VIII Posiady Kolędnicze. W programie znalazły się: polskie kolędy w wykonaniu Parafialnego Chóru Męskiego w Limanowej, kolędy i pastorałki w wykonaniu Chóru ZNP w Limanowej, pastorałki zagórzańskie w wykonaniu grupy kolędniczej Zespołu „Małe Turbacyki” przy Szkole Podstawowej w Koninie (gm. Niedźwiedź). Było również wspólne kolędowanie, któremu tradycyjnie przygrywał na akordeonie Ignacy Tokarczyk. Posiady zakończyła „Biesiada Kolędnicza”.

Kupieckie święto

Tradycyjne grudniowe Święto Kupca obchodzili członkowie limanowskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Uroczystości rozpoczęła msza w bazylice. Później kupcy zebrali się na spotkaniu towarzyskim w Siwym Brzegu. Była to okazja do uhonorowania osób najbardziej zasłużonych dla organizacji. Medalami Kongregacji za szczególnie wkład pracy prezes KKK w Krakowie Wiesław Jopek odznaczył: Marka Bednarczyka, Wiesława Dutkę, Grzegorza Wygodę, Krystynę Król i Tadeusza Witeckiego. Pisemne podziękowania za wspieranie działalności limanowskich kupców prezes limanowskiego oddziału Ryszard Kulma przekazał Wiesławowi Jopkowi i burmistrzowi Markowi Czeczótce. Uroczystość miała szczególne znaczenie dla 14 nowicjuszy w Kongregacji. Prezes Jopek dokonał aktu nadania mienia kupca po pasowaniu nowych członków łokciem - używanym dawniej do mierzenia tkanin. Do KKK przyjęci zostali: *Małgorzata Król, Mirosław Zoń, Jerzy Papież, Wiesław Kukła, Stefan Pławewski, Renata Jurek, Anna Kędroń, Tomasz Widel, Tomasz Frączek, Monika i Andrzej Kumowie, Edward Bugajski, Piotr Chelmecki, Anna Wiewiórska, Marek Kuna*. Świętującym kupcom przygrywał zespół Limanowianie, a swymi dowcipami gości bawił Marian Wójtowicz. Spotkanie towarzyskie trwało do późnych godzin nocnych.

Oplatkowe spotkanie niepełnosprawnych z powiatu



Na tradycyjnym integracyjnym oplatku noworocznym zgromadzili się niepełnosprawni z powiatu limanowskiego. Spotkanie rozpoczęło nabożeństwo w limanowskiej bazylice. Później ponad dwustu gości zebrano się w Zespole Szkół Samorządowych nr 1. Tam niepełnosprawni ze swymi opiekunami i rzeszą młodych wolontariuszy obejrzeli przedstawienie jasełkowe. Potem było łamanie się oplatkiem i serdeczne życzenia. Najczęściej te najprostsze: zdrowia, wytrwałości, sił i wszystkiego co najlepsze. Powinszowania składały też limanowskie władze: burmistrz Marek Czeczótka, przewodniczący RM Ryszard Kulma oraz wójt Władysław Pazdan i dyrektor PCPR Halina Sułkowska. Ciepłych słów

nie szczędzili organizatorzy spotkania: dyrektor Duszpasterstwa Osób Niepełnosprawnych Ruchowo Diecezji Tarnowskiej ks. Stanisław Łątka oraz Paweł Odziomek i Kunegunda Szewczyk ze Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Cyrenejczyk”. Na koniec nie zabrakło wigilijnej wieczerzy i dyskotekowej zabawy. W tym przypadku niepełnosprawni pokazali, że tańczyć można na wózku i o kulach, trzeba tylko mieć uśmiech na ustach i chęci. Pomocni byli też wolontariusze - jak zwykle otwarci, chętni do pomocy i wspólnej zabawy.

Mali Męcinianie na Lazurowym Wybrzeżu

Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca Mali Męcinianie na zaproszenie Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalnego z Francji gościł na trzydniowym tournée w Marsylii i okolicznych miejscowościach, m.in. w Brizole, Lambesc, Sanarze. Dzieci zaprezentowały bogaty program artystyczny, w tym pokaz obrzędów związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. Występowały w domach kultury, Centrum Stowarzyszenia, polskich i francuskich kościołach oraz podczas animacji na ulicach. Tradycje związane z polską wigilią i obrzędem kołędniczym zaciekały Francuzów, a dla Polaków były najwspanialszym prezentem pod choinkę - skrawkiem polskości.



► Rzemieśnicze kolędowanie



Na tradycyjnym spotkaniu noworoczno-opłatkowym w siedzibie Cechu Rzemiosła i Przedsiębiorczości członkowie organizacji spotkali się z władzami miasta i lokalnych instytucji. Nie zabrakło serdecznych życzeń, tym ciepleszych, że było to spotkanie przy Cechowym kominku. Podczas łamania się opłatkiem i szampańskiego toastu dominowały życzenia pomyślności w niełatwych dla rzemieślników czasach. Śpiewne powinszowania z humorem złożyła grupa kolędnicza z turoniem, babą, Żydem, diabłem i muzykantami.

Gra-My dla Wojtka

Z pomysłem zorganizowania imprezy charytatywnej na rzecz Wojtka Pacuła wystąpiły w październiku uczennice Gimnazjum nr 3 z ZSS nr 3 w Limanowej: Agnieszka Pietroń i Magda Dudek. Dwa gorące serca pociągnęły za sobą wciąż rosnącą lawinę propozycji i inicjatyw. Początkowo myślano tylko o imprezie szkolnej, przygotowywanej przez Samorząd Uczniowski. Szybko jednak organizatorzy doszli do wniosku, że do pomocy Wojtkowi warto zachęcić jak najszersze grono mieszkańców Limanowej.

Imprezę nazwaną „Gra-My dla Wojtka” wsparli: wolontariusze grupy „Dotyk nadziei” Bartka Gizy, burmistrz i Urząd Miasta, Kongregacja Kupiecka oraz liczne limanowskie firmy, które przekazały fanty na wielką loterię, pieniądze oraz uatrakcyjniły program dnia.

13 grudnia od rana do późnego wieczora w hali sportowej Zespołu Szkół Samorządowych nr 3 trwał nieustający festyn, w którym uczestniczyli także zaproszeni przez kolegów z «trójki» uczniowie Zespołu Szkół Samorządowych nr 1. W ciągu dnia spotykali się kolejno: uczniowie klas nauczania zintegrowanego, starszych klas szkół podstawowych, gimnazjów i wreszcie licealiści oraz dorośli. Odbływały się występy zespołów artystycznych: w świetle laserów firmy „Soundlight” z Tymbarku tańczyły zespoły z ZSS nr 3 i ZSS nr 4 prowadzone przez Elżę Kruczek, dziecięcy zespół „Humoreska”, koledzy Wojtka z grupy break dance, grał zespół

instrumentów dętych. W zawodach sportowych rywalizowały dzieci, młodzież a także dorośli. Przybyła święta Łucja w swej świetlistej koronie, symbolizującej światło i dobro. Można było kupić własnoręcznie przez uczniów i nauczycieli wykonane ozdoby choinkowe, stroiki świąteczne i karty pocztowe, wydawnictwa „Anielski czas” i „Wędrowka przez lata - jubileuszowe kalendarium” oraz smakowite ciasta upieczone przez rodziców. Najmłodszy mogli bawić się w sali gimnastycznej na wielkich nadmuchiwanym zjeżdżalniach, które przywiózł pan Krzysztof Stokłosa z Mszany Dolnej. Odbływały się aukcje, na których każdy znalazł coś dla siebie - od butów poprzez zegarki aż po olejny obraz z wizerunkiem aniołów autorstwa Wiesława Mamaka, czy rzeźby Aleksandra Majerskiego o tematyce bożonarodzeniowej. Szczęśliwe losy w loterii wyciągała Magda - była uczennica ZSS nr 3, która dzięki podobnej ofiarności limanowskiego społeczeństwa powoli odzyskuje sprawność po ciężkim wypadku.

Dochód z wszystkich tych przedsięwzięć w całości został przeznaczony na leczenie Wojtka. Podczas festynu w ZSS nr 3 udało się zebrać prawie 9 tys. zł. Podobną kwotę ze zbiórki ulicznej na terenie miasta przekazała grupa wolontariuszy „Dotyk Nadziei”. Do darów serca społeczeństwa limanowskiego dołączyła Kongregacja Kupiecka, ofiarując czek na 2 tys. zł, burmistrz Miasta Marek Czeczotka, który w imieniu pracowników Urzędu Miasta przekazał 500 zł i firma „Partner” także 500 zł.



Informacje na stronach 6, 7, 8 przygotowali: Jolanta Bugajska, Anna Bogacz, Stanisław Ociepka. Fotografie: Jolanta Bugajska, Dariusz Ociepka, Wojciech Struzik, Jakub Toporkiewicz.

Jeden Świat, Jedno Światło

Przesłanie, które towarzyszyło w tym roku wędrowce Betlejemskiego Światła brzmiało: „Jeden świat, jedno światło”. Związek Harcerstwa Polskiego tradycyjnie podjął po raz 15 akcję Betlejemskiego Światła Pokoju wspólnie z Wigilijnym Dzielom Pomocy Dzieciom organizowanym przez Caritas Polska. W akcji nie zabrakło harcerzy z Limanowej.



Przyjęcie Betlejemskiego Światła Pokoju przez harcerzy z Limanowej na Głodówce.

17 grudnia, w sobotę wraz z harcerzami z ZSS nr 3 pojechaliśmy do Zakopanego, by odebrać stamtąd Światło Pokoju. Wyjątkowo w tym roku postanowiliśmy zobaczyć przekazanie Ognia z Groty Chrystusa od skautów słowackich na przejściu granicznym Łysa Polana.

Harcerzy było tam bardzo wielu. Niektórzy w beretach, inni w kapeluszach czy rogatywkach. Wszyscy stali na baczność, wpatrując się w delegację stojącą na podeście. Z tyłu słychać było harcerki śpiewające:

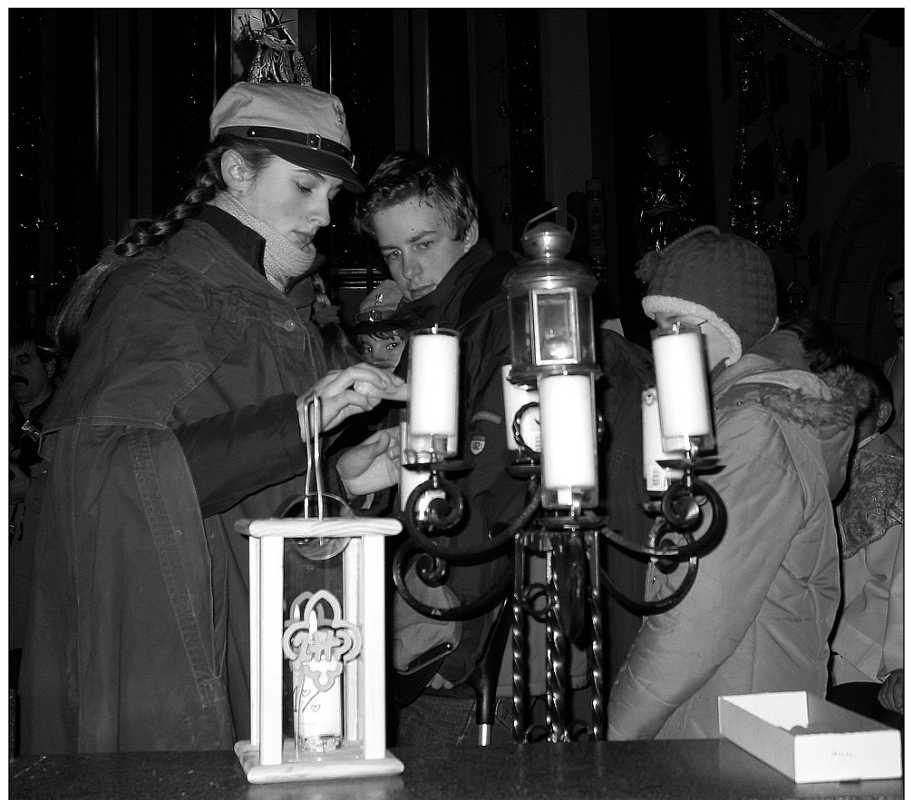
*Światło z Betlejem nową światu
da nadzieję!*

Pokoju płomyk niech ogrzewa nas!

Czekaliśmy cierpliwie, aż ogień zabłyśnie w polskiej latarence.

Trzeba podkreślić, że było bardzo zimno, a to spowodowało naszą niewątpliwą chęć napicia się gorącej czekolady w kawiarence na Głodówce, więc nie można się dziwić naszym spiesznym krokom w stronę samochodu. Śnieg

Akcję zapoczątkowały w 1986 Austriackie Radio i Telewizja w Linzu jako akcję charytatywną na rzecz dzieci niepełnosprawnych i osób potrzebujących. Przez lata akcja rozwinęła się tak, że Światło zapalone w Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem, za pośrednictwem skautów obejmuje prawie całą Europę. Co roku skauci odbierają je w Katedrze Wiedeńskiej i sztafetą przekazują do krajów sąsiednich. Przekazywane z rąk do rąk Światło pokonuje wiele granic i dociera do wszystkich potrzebujących i czekających na Płomień miłości, pokoju i nadziei. Harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego, jak co roku, odbierają Betlejemskie Światło Pokoju na przejściu granicznym Łysa Polana od skautów słowackich. W tym roku Światło trafiło do Polski po raz piętnasty. W ciągu kilku dni Płomień objął całą Polskę i trafił do naszych wschodnich sąsiadów: Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy.



Przekazanie Światła Betlejemskiego przez harcerzy z ZSS nr 1 do bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej.

► padał coraz bardziej. Druhny i druhowie z innych miejscowości powoli rozchodzili się i również kierowali ku autobusom.

Po chwili znaleźliśmy się na Głodówce. Po wyjściu z samochodu poczuliśmy zapach bigosu, który był sprzedawany przed budynkiem schroniska. Najpierw jednak chcieliśmy udać się do kawiarenki, by wypić pyszną czekoladę. Niestety nie mogliśmy się nigdzie dostać z powodu ogromnej liczby harcerzy i harcerek! Poszliśmy do sali kominkowej - tam również było mnóstwo umundurowanych dziewczyn i chłopców. Udało się nam jednak znaleźć wolne miejsca i tam usiedliśmy, by trochę odpocząć.

Po niedługim czasie udaliśmy się na uroczystą Mszę. Na małym placu nie było miejsca dla wszystkich harcerzy i harcerek, więc wielu stało na schodach, przed schroniskiem, salą Zawiszy Czarnego.

Po Mszy wróciliśmy do „kominkowej”, lecz tym razem ze Światłem, które paliło się w ślicznej latarence. Zabraliśmy wszystkie swoje rzeczy i ruszyliśmy do samochodu. Przed przyjaz-



Przekazanie Światła Pokoju burmistrzowi Markowi Czeczótce.

dem do Limanowej odwiedziliśmy jak zwykle radosną druhnę Panasiową w Mszanie Dolnej, by przekazać jej płomyk z Groty Chrystusa.

W szkole czekali na nas harcerze z Zespołu Szkół nr 1 (wzięty od nas płomyk przekazali hospicjum) oraz dzien-

nikarz, który zrobił nam kilka zdjęć na płycie rynku.

Po pożegnaniu się głośnym: Czuj! powoli poszliśmy do domów...

Tekst: Dh. Anita Bugajska (ZSS nr 1)
Fotografie: Joanna Biernat

Kolęda łączy wszystkich

Zespoły i solistów, duety i tria, małe dzieci i prawie dojrzałych młodzieńców połączyło jedno - wspólna chęć kolędowania. W sumie 26 wykonawców wystąpiło na X Międzyszkolnym Konkursie Kolęd i Pastorałek organizowanym przez I Liceum Ogólnokształcące w Limanowej we współpracy z Limanowskim Domem Kultury. Ze sceny sali widowiskowej LDK popłynęły znane i mniej popularne pieśni bożonarodzeniowe. Występy oceniało jury: dyrektor Szkoły Muzycznej w Tymbarku Halina Waszkiewicz-Rosiek, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej Halina Matras, naczelnik Wydziału Promocji Urzędu Miasta Limanowa Jolanta Szyler oraz dyrektor Szkoły Muzycznej w Limanowej Wincenty Curzydło. Komisja brała pod uwagę dobór repertuaru, wykonanie oraz radość śpiewania. Niestety, tej radości





kolędowania było w tym roku jakby mniej. Uczestnicy konkursu i ich opiekunowie większą uwagę przykładali do profesjonalizmu wykonania niż do młodzieńczej spontaniczności głoszącej narodziny Pana.

Jury dość szybko ogłosiło wyniki konkursu. W kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęła grupa z Zespołu Szkół w Rupniowie, II - Irena Zapolska z ZSS nr 2 w Limanowej, III - zespół Humoreska z ZSS nr 3 w Limanowej. Wśród szkół gimnazjalnych zwyciężył zespół z Niepublicznego Gimnazjum w Piekielku, przed grupą PSD z ZSS nr 2 w Limanowej oraz Natalkami z ZSO w Dobrej. W kategorii szkół średnich I miejsce wyśpiewał zespół Heaven z IV LO w Limanowej, II - Konsonans z ZS nr 1 w Limanowej, III - Świstaki Jeans Band z I LO. Grand Prix tegorocznego konkursu zdobył Tercet Okazjonalny z III LO przy ZS nr 1 w Limanowej. Wszyscy wykonawcy zostali szczerze nagrodzeni dzięki hojności sponsorów.

Był to jubileuszowy X Konkurs Kolęd i Pastorałek. A zaczęło się od pomysłu polonistki I LO Beaty Jonarskiej, która zorganizowała konkurs szkolny. Trzy lata później imprezę przygotowała polonistka Anna Czechtka, która połączyła konkurs z jasełkami i szkolnym oplatkiem. Atmosfera była tak niepowtarzalna, że w kolejnym roku na prośbę młodzieży do udziału w konkursie zaproszone zostały inne szkoły średnie. Jak wspominają organizatorzy, to była katastrofa. Sala gimnastyczna w I LO okazała się za mała, by pomieścić wszystkich chętnych. Było duszno, tłoczno, na dodatek zawiódł szkolny sprzęt. Klęskę przekształcono jednak w zwycięstwo. Rok później konkurs przeniesiono do sali widowiskowej LDK. Tu nie brakuje przestrzeni, a pracownicy LDK dbają o stronę techniczną występów. Atmosfera konkursu sprawia, że wszystkim ogrzewają się ręce i tają serca. W minionych latach pomagała w tym żywa szopka, parada trzech królów z darami, występy nauczycieli, chóru maturzystów, dzieci profesorów, Białej Armii i bab spod samiuśkich Tater. Było łamanie się oplatkiem na widowni i występy kabaretowe. W tym roku uczniowie brali udział w kolędowej wersji turnieju „Zalóż się”, a występom wykonawców towarzyszył anielski chórkiem ruchowy. Pojawili się też Mikołajowie ze świątecznymi życzeniami, pod ich czerwonymi czapczkami można było rozpoznać starostę Romana Duchnika, burmistrza Marka Czechtkę i wicewójta Franciszka Biedę.

Tekst: Jolanta Bugajska
Fotografie: Jakub Toporkiewicz



ZWIĄZKI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II Z LIMANOWSZCZYZNĄ

11 września 1966
Limanowa

cz. 2

22 czerwca 1983
Kraków



Aby upamiętnić wkład Ojca Świętego Jana Pawła II w rozwój religijności i wiary na Ziemi Limanowskiej, podjęliśmy, z okazji rozpoczęcia jego procesu beatyfikacyjnego, publikację artykułów, dotyczących związków papieża Polaka z Limanowszczyzną. W poprzednim artykule ukazane zostały wydarzenia, w których papież jeszcze jako kardynał, zapisał się w historię Limanowej. W niniejszym artykule przyjrzymy się duchowej więzi, łączącej Watykan i Limanową.

Ból i radość dzielone z kościołem tarnowskim

Wielu z nas pamięta dzień 27 maja 1981 r., kiedy ze skroni Matki Bożej Bolesnej skradziono koronę. Od tego dnia, wraz z podjęciem starań o rekoronację, wierni z Limanowej nosili w sercu jedno pragnienie: aby rekoronacji cudownej figury dokonał jej koronator Karol Wojtyła, wyniesiony już wtedy do godności namiestnika Chrystusowego. Nadzieję na urzeczywistnienie tego pragnienia ożywiła wieść o pielgrzymce papieża do Ojczyzny w czerwcu 1983 r. W wystosowanym z tej okazji szczegółowym komunikacie Episkopatu Polski poinformowano, iż Ojciec Święty poświęci na Krakowskich Błoniach korony dla rekoronacji trzech wizerunków Matki Bożej, sprofanowanych przez kradzież: z Limanowej, Ludźmierza i Myślenic. W związku z tym w sercach Limanowian pojawił się niepokój, czy Jan Paweł II tylko poświęci korony, czy też



Ojciec Święty Jan Paweł II wkładający koronę na skronie Chrystusa, obok ks. dziekana Józefa Poręba asystujący przy rekoronacji 22 czerwca 1983 roku na Błoniach Krakowskich.

osobiście rekoronuje Pięte. Wątpliwości te rozwił sam Ojciec Święty, kiedy podczas spotkania z Biskupem Ordynariuszem Jerzym Ablewiczem w Rzymie zapewnił, iż to on dokona rekoronacji. Wyraził jednocześnie swój ból i smutek z powodu kradzieży. Powiedział wówczas: „To była moja pierwsza koronacja” (dokonana 11.09.1966 r.), dając w tych słowach wzruszający dowód pamięci i miłości do Maryi i jej czcicieli.

I tak się stało 22 czerwca 1983 r.! Pod koniec Mszy św., odprawianej na Krakowskich Błoniach, Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił korony, przeznaczone dla wizerunków Matki Bożej z Ludźmierza i Myślenic, a następnie podszedł do Piety Limanowskiej i z powagą nałożył korony najpierw na skronie Chrystusa, a następnie Maryi. W tym doniosłym akcie pomagał mu ks. Prałat Józef Poręba - kustosz limanowskiego Sanktuarium, poproszony o to przez ks. Stanisława Dziwisza.

Po rekoronacji w krótkim przemówieniu Jan Paweł II wyraził swoją radość ze spotkania z Panią Limanowską: „Radowujemy się dziś z całym Kościołem Tarnowskim...”. Przypomniał również swoją pierwszą koronację sprzed szesnastu lat: „Pod koniec mojej pielgrzymki (...) wypadło mi jeszcze przyozdobić po raz wtóry królewskim diademem figurę Matki Bożej Bolesnej, słynnej Piety z Limanowej (...). Ze szczególnym wzruszeniem patrzę dziś na tę figurę słynącą łaskami, tak bardzo znaną i czczoną w Beskidzie Wyspowym ...”.

Ojcowska troska o powierzona Jego pieczy Oweczarnię kazała mu przy okazji rekoronacji podzielić się z wiernymi swoją osobistą miłością ku Maryi, aby zachęcić do kontemplacji tajemnic Jej życia i Jej udziału w odkupieńczej misji Jezusa... aby wlać w znękanę, ludzkie serca Bożą moc, odwagę i nadzieję oraz zachęcić do powierzenia swych trosk w Jej matczyne ręce: „Wkładam te korony na głowę Odkupiciela świata i Jego Matki, niejako w momencie największego Jej bólu, gdy Ona trzyma na swych matczynych dłoniach martwe ciało Chrystusa (...) i gdy Ona została nam dana jako Matka (...) i prosimy, by Ona sama strzegła wiary w nas i przyszłych pokoleniach (...) i by nic nie zdołało zgasić w nas nadziei”. Na zakończenie Ojciec Święty w swojej zwykłej ludzkiej życzliwości nie zapomniał pozdrowić wszystkich mieszkańców Limanowej.

Krótkie, ale niezapomniane...

Na łamach „Echa Limanowskiego” wspomniano już, iż „głęboka wiara i religijność społeczeństwa limanowskiego sprawiły, że Rada Miasta podjęła decyzję o przyznaniu Ojcu Świętemu Pierwszego Honorowego Obywatelstwa Limanowej”, w dowód wdzięczności za łaskę koronacji Cudownej Figury i podniesienia limanowskiej świątyni do rangi Bazyliki Mniejszej. Akt nadania tego tytułu wraz z drewnianą kopia Piety wręczyła papieżowi delegacja Limanowian, w skład której wchodził: ks. prałat Józef Poręba, Maria Adamicz - radna oraz Marek Czeczótka - przewodniczący Rady Miasta w Limanowej. Miało to miejsce w Zakopanem 6 czerwca 1997 r. na zakończenie Mszy św. pod Wielką Krokwią.



Przed wręczeniem limanowskiej Piety Ojcu Świętemu. Od lewej: ks. prałat Józef Poręba, Maria Adamicz - radna Rady Miasta i Marek Czeczótka - przewodniczący Rady Miejskiej w Limanowej. Zakopane, 6 czerwca 1997.

Jan Paweł II ze wzruszeniem popatrzył na podarowaną mu Pietę, pokiwał głową. Życzył, aby opieka Maryi chroniła mieszkańców Ziemi Limanowskiej, przekazał pozdrowienia dla wszystkich, a przede wszystkim zapewnił, że pamięta o wydarzeniach, związanych z wcześniejszą koronacją.

Osobiste spotkanie z Ojcem Świętym trwało wtedy zaledwie dwie minuty, gdy członkowie delegacji składali papieżowi swoje dary. Było krótkie, ale pozostanie w ich pamięci na zawsze. Ojciec Święty, pomimo ogromnego zmęczenia i steranego wiekiem i chorobą zdrowia, zachował niezwykle bogactwo ducha, które wywierało niesamowite wrażenie na spotykających się z nim. Można było je dostrzec w głębi jego spojrzenia, które przesyłało człowieka, a jednocześnie urzekało dobrocią i życzliwością, wyrażając coś ponad przeciętność. Było to spojrzenie, które pamięta się przez całe życie.

Miał niesamowitą swobodę kontaktu z drugim człowiekiem. Jego twarz, chociaż cierpiąca, uśmiechała się do każdego. Uśmiech, dobroć i życzliwość zdawała się pokonywać zmęczenie ciała. On wiedział, że przyjechał po to, aby być dla ludzi i nie pozwolił, aby słabość fizyczna umniejszyła rangę tego spotkania. Zauważał każdego, kto się do niego zbliżał każdemu życzył zdrowia, do każdego się uśmiechał... jak gdyby w momencie tych spotkań liczył się tylko ten jeden człowiek i jemu Ojciec Święty oddawał cały swój czas i siły. Był cały dla niego. Dało się odczuć wyjątkowość jego osoby.

Błogosławieństwo z samochodu

Chyba w najśmielszych nawet marzeniach mieszkańcy Limanowej nie brali pod uwagę możliwości goszczenia u siebie w czerwcu 1999 r. Ojca Świętego. Jednak i tym razem Pan Bóg ofiarował im niespodziankę. Niesprzyjająca pogoda uniemożliwiła przelot helikoptera z Krakowa do Starego Sącza, wobec czego papież musiał udać się na kanonizację św. Kingi samochodem. Trasa przejazdu papieskiej kolumny biegła przez Limanową, gdzie wierni zebrali się tłumnie wzdłuż drogi. Wraz z nimi przed bazyliką oczekiwał na przybycie niezwykle Gościa ks. Biskup Piotr Bednarczyk, który nie pojechał wraz z innymi kapłanami do Starego Sącza.

Czy to jego wiara i oczekiwanie zostały nagrodzone? Czy też miłość Ojca Świętego do Maryi i pamięć o dwukrotnej koronacji Piety Matki Boskiej Bolesnej, kazała mu zatrzymać limuzynę przed bazyliką? Nie wiemy! Pozostanie to tajemnicą jego serca i Bożych zamysłów. Faktem historycznym, choć nieujęty w oficjalnym planie pielgrzymki pozostanie to, iż Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojej VII pielgrzymki do Polski był w Limanowej, zatrzymał się na limanowskim rynku, aby z głębi swojego serca oddanego w słynnym „Totus Tuus” Maryi, pokłonić się Bolesnej Królowej, którą osobiście koronował i u której stóp modlił się i prosił o modlitwę za siebie. Patrzył na bazylikę, błogosławił i krótko rozmawiał z ks. Biskupem Piotrem.



Ojciec Święty Jan Paweł II - zatrzymuje się przed bazyliką Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej w drodze do Starego Sącza. Z otwartej limuzyny papież błogosławił miasto i jego mieszkańców - 16 czerwca 1999 r.

To wydarzenie świadczy o wyjątkowej więzi, jaka łączyła osobę Jana Pawła II z Limanową. Przecież na trasie papieskiego przejazdu znajdował się niejeden kościół i wszędzie witały go tłumy wiernych. Gdy potem limanowianie przybyli do Rzymu z pielgrzymką dziękczynną, Jan Paweł II nawiązując do swego krótkiego pobytu w Limanowej, powiedział do ks. Biskupa Piotra: „Przepraszam, byłem zbyt słaby, aby wyjść z samochodu i pomodlić się w Bazylice”.

Przyjmijmy błogosławieństwo Ojca Świętego, udzielone Limanowej i jej mieszkańcom z papieskiej limuzyny, jako Jego wielokrotnie powtarzaną prośbę, abyśmy pamiętali o nim, szczególnie u stóp Matki Boskiej Bolesnej i przy pomniku, upamiętniającym Jego wizytę, prosząc teraz o Jego beatyfikację. ▶



Uroczystości związane z wprowadzeniem figury Matki Boskiej Bolesnej do limanowskiego kościoła po Jej rekonakcji przez Jana Pawła II w Krakowie. Limanowa 26 czerwca 1983 r. (Powyżej i u góry po lewej).



Delegacja z Limanowej przed uroczystym wręczeniem Janowi Pawłowi II tytułu Pierwszego Honorowego Obywatela Limanowej. Zakopane 1997 r.

Tekst: s. Agnieszka Bielińska
Fotografie ze zbiorów prywatnych:
Marii Adamicz, Zbigniewa Dutki,
Marka Juszczaaka, Zbigniewa Grochota
oraz z archiwum redakcji

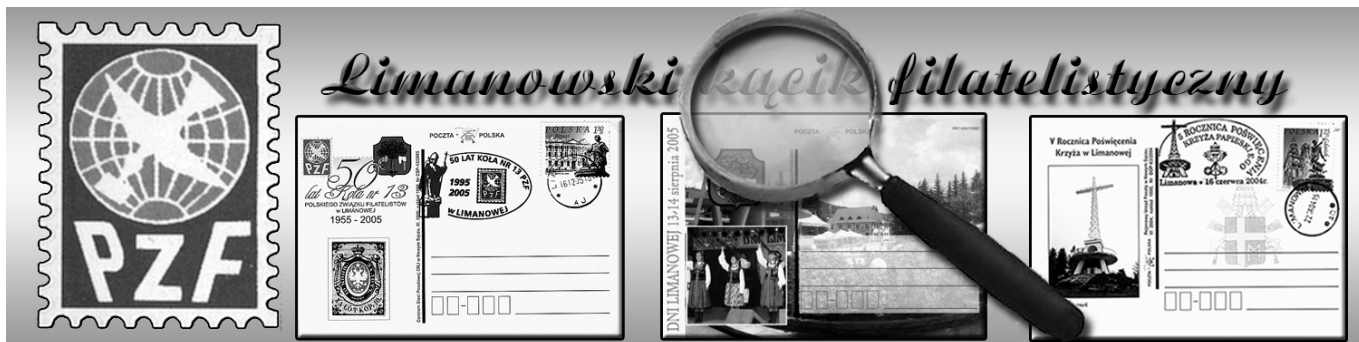


Maria Adamicz ówczesny członek Zarządu Rady Miasta Limanowa w czasie błogosławieństwa przez Jana Pawła II po wręczeniu Piety Limanowskiej.

Wyrażam wdzięczność ks. Prałatowi Józefowi Porębie i Panu Burmistrzowi Markowi Czeczótce za udzielenie informacji, potrzebnych do napisania niniejszego artykułu.



Ks. bp Piotr Bednarczyk w krótkiej rozmowie z papieżem Janem Pawłem II przed bazyliką limanowską. 16 czerwca 1999 r.



Poczta Polska wydaje corocznie obok znaczków pocztowych szereg innych walorów filatelistycznych w postaci okolicznościowych datowników, stempli dodatkowych, kartek beznominałowych, ozdobnych znaków polecenia „R” i innych, które w swojej treści niosą najrozmaitsze informacje z różnych dziedzin życia.

Walory takie wydawane są również dla Limanowej i stosowane przez Urząd Poczty Limanowa 1.

Treścią swoją przypominają różne rocznice, informują o wydarzeniach i imprezach odbywających się w Limanowej, a przez to przyczyniają się do szerszej prezentacji naszego miasta. Wydawnictwa te poszukiwane są i gromadzone przez filatelistów, stanowiąc ozdobę niejednego zbioru.

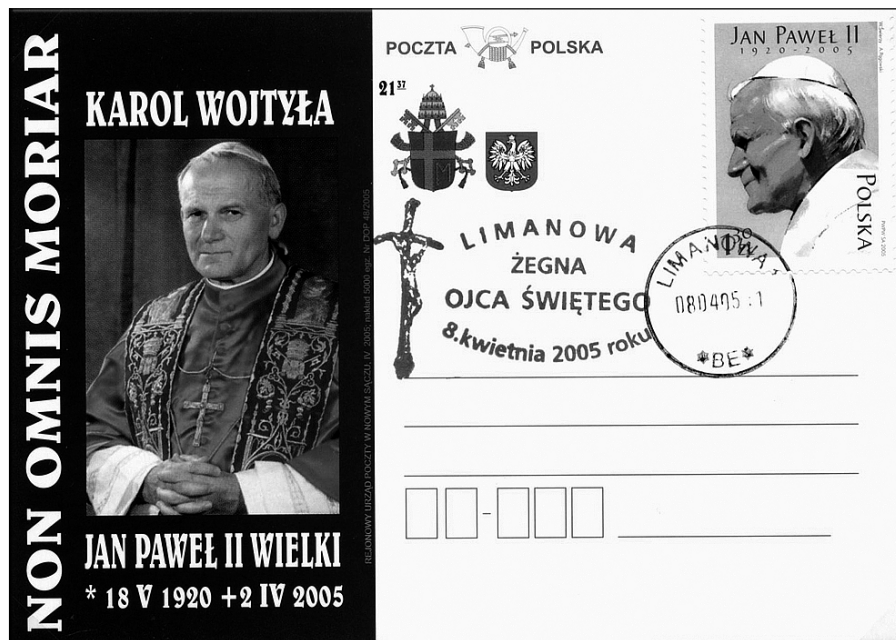
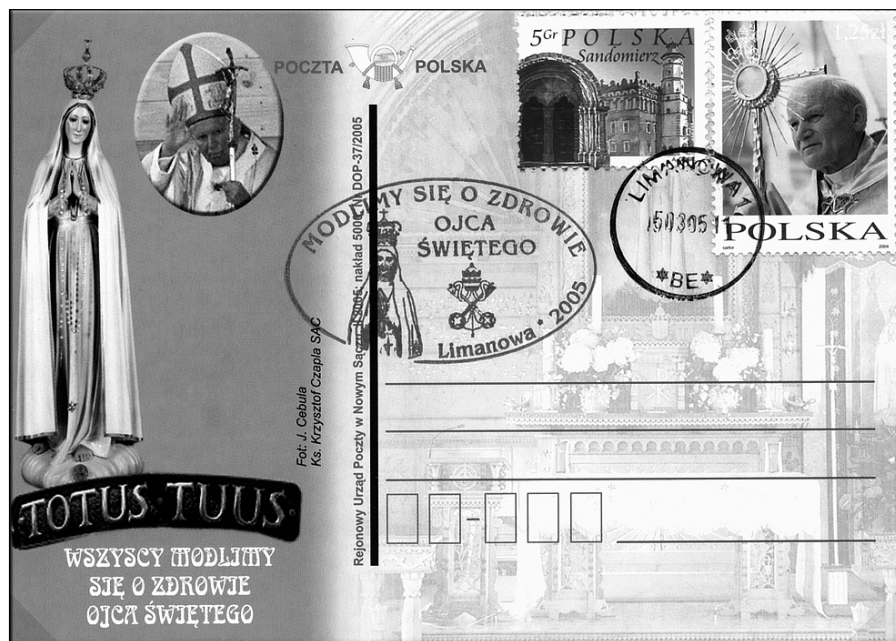
W kolejnych numerach „Echa Limanowskiego” zaprezentujemy wszystkie wydawnictwa, które ukazały się do tej pory, a później już na bieżąco te, które będą wydawane.

Prezentację rozpoczniemy od wydawnictw związanych z papieżem Janem Pawłem II, którego związki z Limanową opisane zostały w 135 numerze „Echa Limanowskiego”, a zbliżająca się pierwsza rocznica Jego śmierci sprzyja ich pokazaniu.

Kiedy nasz Ojciec Święty był już bardzo chory, a kres jego życia zbliżał się nieuchronnie, cały naród modlił się o jego zdrowie.

Na tę okoliczność Rejonowy Urząd Poczty w Nowym Sączu wydał w marcu 2005 r. dwie kartki beznominałowe z podobizną Ojca Świętego i figurami Matki Boskiej, której papież powierzył swoje życie. Natomiast Urząd Poczty w Limanowej stosował wykonany specjalnie do nich owalny stempel ozdobny o treści „Modlimy się o zdrowie Ojca Świętego - Limanowa 2005”.

2 kwietnia 2005 r. zmarł papież Jan Paweł II, pozostawiając w zadumie i żało-



bie całą Polskę. To smutne wydarzenie upamiętnione zostało przez Poczta Polska dużą ilością różnorodnych wydań o charakterze żalobnym.

Nas najbardziej interesują te, które stosowane były w Limanowej. Są to dwie

kartki beznominałowe z podobizną papieża i okolicznościowymi napisami oraz stosowany w Urzędzie Poczty Limanowa - I stempel owalny o treści: „Limanowa żegna Ojca Świętego - 8 kwietnia 2005”.

Jacek Drożdżak

Trzy lata za nami

Mijają trzy lata działalności obecnej Rady Miasta, a rząd coraz częściej mówi o nowych wyborach samorządowych. Jest więc okazja, by pokusić się o małe podsumowanie i rozliczenie z przedwyborczych obietnic. W tej sprawie „Echo limanowskie” rozmawia z Przewodniczącym Rady Miasta Ryszardem Kulmą.



Ryszard Kulma - Przewodniczący Rady Miasta Limanowa.



W czasie Sesji Rady Miasta Limanowa.

- Po ostatnich wyborach samorządowych do Rady Miasta weszło 7 osób z Porozumienia Wyborczego „O Lepsze Jutro”. Z tego samego ugrupowania został wybrany burmistrz miasta, a Pan został Przewodniczącym RM. W takiej sytuacji osoby wybrane z PW „O Lepsze Jutro” mają chyba komfortowe warunki do działania?

- Prawdą jest, że mieszkańcy Limanowej udzielili mandatu zaufania 7 kandydatom z naszego Komitetu Wyborczego „O Lepsze Jutro”, za co chciałbym jeszcze raz podziękować. Natomiast komfort działania burmistrza i wszystkich 15 radnych wynika stąd, iż tak zwana „polityka odeszła w ką”, z pożytkiem dla efektów wspólnego działania.

- Obserwując sesje Rady Miasta można dojść do wniosku, że radni są nadzwyczaj zgodni. W tej Radzie chyba nie ma wyrażonej opozycji?

- Myślę, że w naszym mieście „opozycja” jest to coś bardzo sztucznego. W Limanowej wybory odbywają się na osoby indywidualne, a nie na listy partyjne. Chciałbym podkreślić, że obecni radni mają jeden nadrzędny cel - dobro miasta, stąd zgodność na sesjach Rady Miasta. Nie można powiedzieć, że wszyscy radni są za koncepcjami burmistrza, jednakże po burzliwych dyskusjach na forum wszystkich komisji, Rada Miasta zdecydowaną większością głosów je akceptuje.

- Ilość komisji została w tej kadencji zredukowana. Jak tę decyzję ocenia Pan z perspektywy czasu?

- Bardzo dobrze. Rada Miasta tej kadencji powołała 5 komisji branżowych: rewizyjną, finansową, oświaty, kultury, gospodarczą. Każdy radny jest członkiem 2 komisji, w związku z tym dyskusje stały się merytoryczne. Projekty uchwał podejmowanych na sesji Rady Miasta są przedkładane na wszystkie komisje celem ich zaopiniowania. Jednakże samo podjęcie uchwał jest w kompetencji Rady Miasta.

- Największą popularnością wśród radnych cieszy się chyba Komisja Komunalna ze względu na większe możliwości forsowania potrzeb swego osiedla. Na jakiej zasadzie dokonuje się wyboru członków tej i innych komisji? Czy każdy obwód wyborczy rzeczywiście ma możliwość wyartykułowania swoich potrzeb?

- Nie ma potrzeby forsować indywidualnych potrzeb poszczególnych osiedli, gdyż zgodnie z ustawą, jedyną osobą, która może wnio-

skować o wielkości budżetu miasta a tym samym rodzaju i ilości inwestycji, jest wyłącznie burmistrz, a radny pragnący „załatwić” dodatkowe inwestycje dla „własnego” osiedla musi wskazać źródło jego finansowania lub przekonać burmistrza do swoich racji. Od początku obecnej kadencji wspólnie z burmistrzem przekonujemy radnych, że nasze miasto jest jednym wielkim osiedlem i nie powinno być „targów”. Na początku 2003 r. radni ustalili harmonogram najważniejszych inwestycji na całą kadencję i burmistrz ten harmonogram realizuje. Jeżeli się uda uzyskać pieniądze z innych źródeł, to na wszystkich komisjach omawia się nowe propozycje wydania pieniędzy. Składy osobowe wszystkich komisji powołuje Rada Miasta. Ta komisja, jak i komisja kultury, liczy 7 osób, pozostałe są 5-osobowe.

- Diety radnych miejskich, choć podniesione, są jednak zdecydowanie niższe od tych pobieranych przez radnych powiatowych czy gminnych. Może zdementujemy plotki o rzekomym „kokosowym interesie”, jaki przynosi zasiadanie w Radzie Miasta.

- Dieta radnego Rady Miasta stanowi kwotę ok. 50% diety pobieranej w Radzie Powiatu i nie jest kwotą stałą. W tej kadencji radny otrzymuje dietę za konkretnie wykonaną pracę, tzn. jeżeli jest nieobecny na sesji Rady Miasta, to dieta obniżona jest 50%, jeżeli jest nieobecny na posiedzeniu komisji to o 25%. Jedynym usprawiedliwieniem nieobecności radnego na posiedzeniach sesji RM lub komisji RM jest oddelegowanie go przez przewodniczącego RM. Zgodnie z Uchwałą Rady choroba, wyjazd prywatny, sanatorium, pobyt w szpitalu, nie są usprawiedliwieniem nieobecności. Tym sposobem budżet Rady Miasta jest niższy niż w poprzedniej kadencji.

- Zgodnie z zapowiedzią nasza rozmowa ma mieć charakter rozliczenia z przedwyborczych deklaracji. Siegnijmy zatem do programu Porozumienia Wyborczego „O Lepsze Jutro”,

z którego Pan kandydował. Szacunkowo program udało się zrealizować w 50 procentach. To chyba nie jest najlepszy wynik?

- W tym miejscu wdam się z Panią Redaktor w polemikę. Myślę, że procent wykonania programu jest dużo wyższy. Porozumienie „O Lepsze Jutro” szło do wyborów z 12 punktowym programem tj. 1/Inwestycje, 2/Nowe miejsca pracy, 3/Ochrona środowiska, 4/Sprawna komunikacja 5/Kościół - pomnik Konstytucji 3-go Maja, 6/ Turystyka, 7/ Oświata, 8/ Zdrowie 9/ Kultura, 10/Bezpieczeństwo, 11// Sport, 12/Wyrównywanie szans środowisk lokalnych. Niestety to, co nie udało się nam zrealizować, nie było zależne wyłącznie od nas, np. wspierana przez nas budowa obwodnicy przez Lipowe (wyłączne zadanie budżetu państwa) mimo wyłożenia przez państwo kwoty ok. 2 mln zł na różnego typu ekspertyzy i projekty, została przesunięta na lata 2016-2020 z powodu przewidywanego kosztu jej budowy na ok. 260 mln. zł. Nie udało się jeszcze zrealizować inwestycji z ochrony środowiska tj. modernizacja oczyszczalni ścieków, monitoringu centrum miasta i niektórych spraw komunikacyjnych.

- Przeanalizujemy zatem program przedwyborczy PW „O Lepsze Jutro”. We wstępie do programu padł zarzut pod adresem poprzedniej Rady, że nie realizuje ona opracowanej jeszcze za kadencji Romana Duchnika jako burmistrza „Strategii rozwoju miasta”. Teraz jest inaczej?

- Oczywiście że tak. Burmistrz jak i Rada Miasta w dużej części zrealizowali program „Strategia rozwoju miasta” uchwalony przez Radę Miasta w latach 1994-1998. Chciałbym przypomnieć, że w tamtym czasie Przewodniczącym RM był obecny burmistrz Marek Czczotka, jeden z autorów tej strategii.

- Przejdźmy do przedwyborczych haseł: „Zadbamy o to, by inwestycje realizowane na terenie miasta przynajmniej w większości były realizowane przez miejscowych wykonawców”. Tyle program, a rzeczywistość?

- Tak, rzeczywiście udało się nam to w dużym procencie zrealizować np. budowa hali sportowej przy ZSS nr 3, termomodernizacja szkół, przedszkoli i żłobka, w dużej części kanalizacja osiedli, pierwszy etap modernizacji oczyszczalni ścieków, przebudowa Urzędu Miasta, to wszystko zostało wykonane przez limanowskie firmy lub firmy z terenu limanowskiej gminy.

- Ten punkt był jedną z propozycji walki z bezrobociem. Co dla tworzenia nowych miejsc pracy, likwidowania bezrobocia zrobiono w ciągu ostatnich trzech lat?

- Najważniejszą uchwałą Rady Miasta w tej sprawie było zwolnienie limanowskich firm z płacenia podatku od nowo wybudowanych budynków i obiektów służących działalności gospodarczej przy zatrudnieniu minimum trzech bezrobotnych z terenu naszego miasta.

- O problemach z modernizacją oczyszczalni ścieków mówił w ostatniej rozmowie burmistrz miasta, nie wracajmy zatem do tego tematu. W programie, oprócz sprawy oczyszczalni, pojawiła się też deklaracja rozwiązania problemu śmieci. Czy dobrowolne opodatkowanie się mieszkańców rzeczywiście rozwiązało problem? Zdaje się, że ceny za wywóz śmieci w 2006 r. wzrosną. Dotknie to tych, którzy sumiennie płacą rachunki, ale nadal pozostanie grupa, która nie płaci, bo twierdzi, że „śmieci nie produkuje”.

- Dzięki zrozumieniu mieszkańców naszego miasta udało się

w dużym stopniu rozwiązać problem śmieciowy miasta. Ok. 88% mieszkańców biorących udział w referendum opowiedziało się za dobrowolnym opodatkowaniem. W roku 2006 stawka za 1 osobę w budynku jednorodzinnym wynosić będzie 1.90zł. (wywóz śmieci 1 raz w miesiącu), a dla mieszkańca bloku stawka ta wyniesie 2.90zł (przy wywozie 4 razy w miesiącu). Zwolnieni z opłat za śmieci są studenci studiów dziennych i rodziny wielodzietne od szóstej osoby w rodzinie. Prawie wszyscy mieszkańcy Limanowej płacą za wywóz śmieci, natomiast prawdą jest, że część firm zlokalizowanych w Limanowej nie podpisała umów o wywóz śmieci, twierdząc, że ich „nie produkują”.

- W programie pojawiła się deklaracja: „Uczynimy wszystko, by doprowadzić do przebudowy skrzyżowań, bądź wprowadzić na nich sygnalizację świetlną”. Do przebudowy nie doszło, sygnalizacji też nie ma.

- Główne skrzyżowania limanowskich dróg i ich przebudowa są w gestii Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Mimo wielokrotnych obietnic ze strony dyr. Rapciaka, iż w roku 2005 będzie przygotowana koncepcja modernizacji drogi krajowej od Sowlin do dworca PKS i na Gwizdówkę z modernizacją skrzyżowań w Sowlinach i przy BPH, obietnica nie została dotrzymana. Myślę, że nastąpi to w tym roku.

- „Domagać się będziemy budowy obwodnicy miejskiej przez Lipowe” - to też cytat z programu. Plany dużej obwodnicy zostały jednak odsunięte w czasie, a mała obwodnica, ze względu na protesty mieszkańców, budzi wiele kontrowersji.

- Na temat obwodnicy przez Lipowe wypowiedziałem się wcześniej, natomiast w sprawie tzw. małej obwodnicy będziemy mogli rozmawiać, jak będzie przygotowana jej koncepcja, w tej chwili wszelkie protesty są nie na miejscu, gdyż nie wiemy jak ona ma przebiegać.

- Program zakładał też monitoring miejsc szczególnie zagrożonych i zadbanie o utworzenie miejsc wzorowego porządku. Tymczasem Straż Miejska nadal porusza się pieszo, choć pod swą opieką ma np. rejon Łososiny Górnej, a pod adresem pracy Policji na ostatniej sesji padło wiele krytycznych uwag.

- Obecnie w Urzędzie Miasta jest zatrudnionych czterech strażników municypalnych, którzy oczywiście nie mogą w pełni rozwiązać problemów bezpieczeństwa naszego miasta. W związku z tym została podpisana umowa z Powiatową Komendą Policji, iż w poniedziałki i piątki będą odbywały się wspólne patrole tych służb. Od początku tej kadencji trwały rozmowy z przedstawicielami Policji Państwowej o monitoring w centrum miasta, na przeszkodzie jak zwykle stanęły finanse. Wstępny koszt montażu 5-ciu kamer ze światłowodem do komendy policji i monitorami, opiewa na kwotę 520 tys. zł. Zostały złożone wnioski o fundusze unijne.

- Przypomnę jeszcze optymistyczne dla rozwoju turystyki obietnice o budowie kortów tenisowych i krytej pływalni przy LDK. Sprawa jakoś ucichła.

- Jeżeli chodzi o budowę kortów przy LDK, w roku bieżącym prywatny inwestor ma wykonać 3 korty, z tego 1 lub 2 „pod dachem”. Natomiast budowa krytej pływalni w dalszym ciągu jest zadaniem, które wspólnie ze Starostwem Powiatowym będziemy chcieli zrealizować. Obecnie nasz projekt został pozytywnie zaopiniowany przez ekspertów i jest na pierwszym miejscu listy rezerwowej inwestycji realizowanych ze środków

► unijnych. W tegorocznym budżecie Rada Miasta zarezerwo-
wała środki na projekt basenu.

- *Była też mowa o stworzeniu na bazie LDK Centrum Młodzie-
żowo-Konferencyjnego.*

- W roku 2005 jako pierwszy etap zmodernizowano część ho-
telową LDK (zmiana wyposażenia pokoi, wystrój wnętrz) i
recepcyjną, wykonano ocieplenie całego budynku, wymienio-
no stolarkę okienną. Przeznaczono na ten cel 1 mln złotych.
Dalsze prace będą wykonywane w miarę uzyskiwania fundu-
szy unijnych.

- *A co z deklaracją: „Opracujemy program promocji miasta w
zakresie imprez rekreacyjno-sportowych zarówno o randze lo-
kalnej jak i regionalnej a nawet krajowej”?*

- Do realizacji tego programu został powołany Wydział Pro-
mocyjny, który wraz z Wydziałem Ogólnym opracowuje corocz-
nie harmonogram imprez rekreacyjno- sportowych o randze
lokalnej, regionalnej, ogólnopolskiej a nawet międzynarodo-
wej. Program ten zatwierdza Rada Miasta. Zawarty jest w
nim około 200 imprez. Część z nich jest naturalną kontynuacją
wcześniejszych programów (np. Limanowska Słaza, Powita-
nie Nowego Roku, wystawy artystyczne w Miejskiej Bibliotece
Publicznej i Muzeum Regionalnym, Koncerty Muzyki Or-
ganowej), część została opracowana na nowo, jak na przykład
Dni Limanowej, które odbywają się w innym korzystniejszym
terminie, w innej formie, przyciągając tym samym większe rze-
sze turystów, promując lepiej nasze miasto. Część imprez to
novum np. „Letnie Grillowania”, „Turniej Międzyosiedlowy”,
„Lato z przewodnikiem”, „Salon Samochodowy” itp.

- *Pełnym sukcesem okazała się chyba realizacja punktu: „Utwor-
zymy na bazie jednej ze szkół klasy integracyjne. Dostosujemy
w niej do potrzeb niepełnosprawnych infrastrukturę”.*

- Tak, udało się zrealizować ten pomysł w ZSS nr 3 przy ul.
Jordana. Jest to na razie jedyna szkoła podstawowa i gimna-
zjum, która umożliwi naukę młodzieży niepełnosprawnej.

- *Chyba najwięcej przedwyborczych deklaracji programowych
zostało zrealizowanych z zakresu sportu. Przypomnę: sekcje spor-
towe, wdrożenie programu nauki pływania, zawody sportowe o
randze krajowej i budowa hali, jako „naczyżki programowej”.*

- Tak jak deklarowaliśmy Burmistrz i Rada Miasta położyły
szczególny nacisk na rekreację i sport. Budowa hali przy ZSS
nr 3 pozwoliła na realizację wielu zawodów w sportach indy-
widualnych i zespołowych na szczeblu powiatowym, woje-
wódzkim i krajowym. Szczególnie dotyczy to piłki koszyko-
wej i tenisa stołowego. Organizowane są też rozgrywki mię-
dzynarodowe w tenisie stołowym i piłce nożnej. Nasze miasto
nie skąpi funduszy na organizację zajęć pozalekcyjnych, w myśl
naszego programu „Sport - kreowanie aktywnego stylu życia”.
Natomiast zupełną nowością jest festyn międzyosiedlowy re-
kreacyjno- sportowy, w którym biorą udział reprezentacje miesz-
kańców wszystkich ośmiu osiedli, a nagrodą jest kwota 24 tys.
zł do podziału pomiędzy wszystkie osiedla.

- *W mieście nie brakuje ludzi ubogich, żyjących z zasiłków i
pomocy społecznej. Jeden z punktów programu brzmiał „Zak-
tywizujemy działalność MOPS i instytucji charytatywnych”. W
jakim stopniu ta deklaracja została zrealizowana?*

- Część organizacji charytatywnych działa wspólnie np. Stowa-
rzenie Św. Wincentego a'Paulo. Zaktywizowała swoją dzia-

łalność Krakowska Kongregacja Kupiecka, która wraz ze Zwią-
zkiem Limanowian corocznie funduje stypendia dla dzieci z gim-
nazjów, szkół podstawowych i szkoły muzycznej. Natomiast na
temat aktywności MOPS-u nie chciałbym się wypowiadać.

- *Pełni Pan funkcję Przewodniczącego Rady Miasta, ale i preze-
sa limanowskiego Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupiec-
kiej. To w wielu wypadkach jest pomocne dla działań miasta,
choćby ze względu na sponsoring, ale chyba i przeszkadza w
obiektywnym działaniu. Siłą rzeczy broni Pan interesów kupców?*

- Nie widzę konfliktu w pełnieniu obu funkcji, Krakowska
Kongregacja Kupiecka zrzesza na terenie miasta ok. 100 wła-
ścicieli firm i zakładów. Też w ich interesie jest rozwój nasze-
go miasta. Broniąc interesów członków Kongregacji, bronimy
też osób zatrudnionych w tych zakładach, tym samym miesz-
kańców naszego miasta, tym samym nie pomniejszamy wpły-
wu podatków do kasy naszego miasta, nie powiększamy bez-
robocia, np. powstanie sklepu wielkopowierzchniowego po-
woduje likwidację od 3-6 miejsc pracy w małych rodzinnych
sklepach. Czy Limanową stać na zwiększenie bezrobocia, któ-
re w naszym powiecie kształtuje się w granicach 25%? Nato-
miast oczywiście jest mi łatwiej zwrócić się o wsparcie czy
darowiznę, czego przykładem jest ostatnia zbiórka dla Wojtka
Paculta. Kongregacja włącza się w organizację różnego typu
imprez rekreacyjnych jak organizacja Autosalonu, Wspólnego
Grillowania, czy prezentacji firm powiatu limanowskiego.

- *Po trzech latach przewodniczenia Radzie Miasta może Pan
ze spokojnym sumieniem powiedzieć, że zrobiono wszystko, co
tylko się dało, dla rozwoju miasta?*

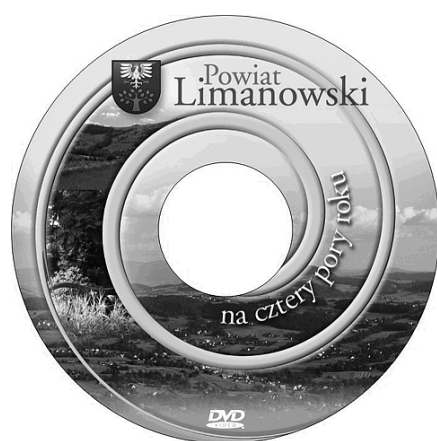
- Myślę, że zrobiło się wiele, aby mieszkańcom nasze-
go miasta żyło się lepiej. Przykładem niech będzie parę cyfr.
Na koniec 2002 roku, gdy rozpoczynała się obecna kadencja,
budżet miasta wynosił 24 mln zł, rok 2005 zamknęli-
śmy budżetem w wysokości 33,5 mln. (wzrost o 38,5%). Na
inwestycje w poprzedniej kadencji przeznaczono kwotę 6,4
mln, natomiast w ciągu ostatnich trzech lat naszej kadencji
przeznaczaliśmy kwotę 14,4 mln (wzrost o 225 %). Z pie-
niędzy tych wykonano między innymi : kanalizację ulic
Andrusikiewicza, Słonecznej, Kochanowskiego, Biedronia,
Grunwaldzkiej, Marszałkowicza, Centrum, Leśną III cz.,
wodociągi dla osiedla nad Torem, Lipowego, ul. Biedronia,
Owocowej i Leśnej, chodniki na ul. Chmielnik, Żwirki i
Wigury, Małego Rynku, Witosa, Łazarskiego, Starodworskiej,
Kościuszki, Józefa Marka, zmodernizowano ulice:
Gajową, Bulwary, Łokietka, Zadziole, Kochanowskiego,
Owocową, Kamienną, Chmielnik, Wiejską, Szymanowskie-
go, Starzacką, Boczna, Beskidzką, Słoneczną, Mordarską
II, Bystrą, Jabłoniecką i Bronisława Czecha, oświetlenie ulicy
Słonecznej, Żwirki i Wigury, Starodworskiej, Drożdża, Ber-
linga, Granicznej, Willowej, Sikorskiego i Rupniowskiego.
W całym mieście przeprowadzono modernizację lamp -
wymianę żarówek na energooszczędne. Dokonano zaku-
pu i rozbudowy budynku Urzędu Miasta, przeniesiono plac
targowy spod LDK, rozbudowano muzeum regionalne, wy-
budowano halę sportową przy ZSS nr 3 i rozpoczęto pierw-
szy etap modernizacji oczyszczalni ścieków.

(ciąg dalszy na stronie 34)



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Cztery Pory Roku



„Powiat Limanowski na cztery pory roku” to tytuł najnowszego 20 minutowego filmu, który przedstawia powiat limanowski w ciągu czterech pór roku czyli zimy, wiosny, lata i jesieni. Inwestycja, której pomysłodawcą był starosta limanowski Roman Duchnik zrealizowana została, by pokazać widzowi, potencjalnemu turyście, że w każdej porze roku można spędzić na terenie naszego pięknego powiatu niezapomniane chwile i przybliżyć miejsca, które na zawsze pozostaną w jego pamięci. Turysta oglądając ten film ma możliwość zapoznania się z atrakcjami, jakie na niego czekają w powiecie limanowskim. Ukazane są w znakomity sposób atrakcyjne punkty widokowe, zarys imprez powiatowych, dla aktywnie wypoczywających wskazane są wyciągi narciarskie, możliwość zorganizowania kuligów, jazdy konnej. Wspaniale przedstawiona została budząca się w wiosnę do życia przyroda, uroki Gorczańskiego Parku Narodowego oraz baza turystyczna powiatu, muzea, góry, rzeki, lasy, kościoły, dwory i parki itp. Nie sposób wymienić wszystkiego, co zawarte zostało zaledwie w 20 minutach filmu.

Pod koniec stycznia br. będzie także zrealizowana wersja angielszczyzna, mająca na celu zachęcenie turystów z zagranicy do odwiedzin powiatu limanowskiego.

Zrealizowany film reklamujący i promujący powiat limanowski stanowi atrakcyjne uzupełnienie dotychczasowych wydawnictw o tym jakże malowniczym regionie Małopolski.

Centrum Administracyjne

Zakończyły się już prace wykończeniowe Budynku nr 2- „Centrum Administracyjne”.

W budynku tym mieszczą się obecnie pomieszczenia biurowe dla wydziałów Starostwa Powiatowego w Limanowej oraz kilku jednostek organizacyjnych powiatu. Oprócz Starostwa Powiatowego w Centrum Administracyjnym przy ul. Józefa Marka 9 mieszczą się takie jednostki jak: Powiatowy Urząd Pracy, Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjno -Kartograficznej, Powiatowy Zarząd Dróg, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Powiatu Limanowskiego,

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Już od dłuższego czasu istniała potrzeba zakończenia realizacji tego zadania. Zarząd Powiatu Limanowskiego w pełni zdawał sobie z tego sprawę, niemniej widział ważniejsze inwestycje. Istniała bowiem potrzeba remontu dróg, chodników, oddłużenia Szpitala Powiatowego w Limanowej i wiele jeszcze innych inwestycji, które prace związane z wykończeniem Budynku nr 2 spychały na dalszy plan.

Na ten rok planowane są jeszcze prace związane z dostosowaniem tego budynku dla potrzeb osób niepełnosprawnych, czyli czynności związane z dostawą i montażem windy osobowej i podnośników poręczowych.

EKG dla Kamienicy i Mszany Dolnej

Zarząd Powiatu Limanowskiego podjął decyzję o zakupie aparatu EKG dla podstacji pogotowia ratunkowego w Kamienicy i Mszanie Dolnej. Zakup sprzętu został w całości sfinansowany ze środków budżetu powiatu limanowskiego, w ramach rezerwy celowej na bezpieczeństwo i porządek publiczny.

Do tej pory pacjenci tych podstacji, którzy skarżyli się na dolegliwości sercowe, musieli być dowożeni na badania, aż do Szpitala Powiatowego w Limanowej. Tak należało diagnozować każdy zgłaszany przypadek (sercowy), przecież jak wiadomo z sercem nie ma żartów. Konieczność pokonania kilkukilometrowej trasy było niejednokrotnie niebezpieczne dla zdrowia pacjenta, jak i bardzo



► kosztowne. Zakupione urządzenia umożliwią lekarzom postawienie szybkiej diagnozy np. w przypadku podejrzenia zawału serca, bez konieczności transportu chorego do szpitala w Limanowej. Ma to istotne znaczenie dla szybkości postawienia diagnozy i podjęcia odpowiedniej metody leczenia.

Jak powiedział starosta limanowski Roman Duchnik „Nie można ustawać w czynieniu starań na rzecz poprawy ochrony zdrowia mieszkańców naszego powiatu. Jestem głęboko przekonany, iż zakup aparatu EKG dla podstacji pogotowia ratunkowego w Kamienicy i Mszanie Dolnej jest inwestycją, która w znaczący sposób podnosi standard wyposażenia i szybkość działania medycznych służb ratowniczych”.

Starosta limanowski Roman Duchnik życzył, aby zdrowie wszystkim dopisywało i nie było konieczności korzystania z nowo zakupionego przenośnego aparatu EKG.

Nowe karetki

Pracownicy Działu Transportu Szpitala Powiatowego w Limanowej z uporem i wielką determinacją kwestowali przez kilka lat, zbierając na terenie całego powiatu środki finansowe na zakup karetek dla szpitala. Owocem ich działalności jest 12 ambulansów ratunkowych, a co za tym idzie prawie całkowita odnowa taboru samochodowego w szpitalu.

Jest to chyba jedyny w skali naszego kraju taki przypadek ogromnego trudu i poświęcenia pracowników publicznej placówki ochrony zdrowia na rzecz doposażenia szpitala w nowoczesne środki transportu sanitarnego.

Doceniając ogrom tego społecznego działania pracowników szpitala, jak również ofiarność mieszkańców powiatu limanowskiego, którzy nigdy nie zawiedli kwestujących, władze powiatu limanowskiego podjęły decyzję o sfinansowaniu ze środków budżetu powiatu zakupu karetki ratunkowej z terenowym podwoziem dla Szpitala Powiatowego. W grudniu 2005 r. został rozstrzygnięty przetarg na zakup tej karetki. Równocześnie drugi ambulans ratunkowy zakupiono ze środków własnych szpitala.

Jak powiedział starosta limanowski Roman Duchnik: „podjęte decyzje są wyrazem ogromnej wdzięczności zarów-

no dla pracowników szpitala, jak i dla mieszkańców powiatu. Mam nadzieję, że te nowo zakupione nowoczesne karetki posłużą do zwiększenia skuteczności udzielania pacjentom pomocy przedszpitalnej, w szczególności pozwolą na skrócenie czasu dojazdu pogotowia do pacjentów, co przecież jest tak ważne przy ratowaniu ludzkiego życia i zdrowia.”

Pierwsza Limanowianka

W Nowym Roku w Szpitalu Powiatowym w Limanowej na świat przyszło czworo dzieci: trzy dziewczynki i jeden chłopak. Jako pierwsza urodziła się córeczka pani Małgorzaty i Tomasza Stawarz zamieszkałych w miejscowości Kobylec w Gminie Łapanów. Świat zaczęła oglądać już o godzinie 4⁴⁵, a ważyła 3700 g. Dzielna mama otrzymała od dyrektora Szpitala Powiatowego w Limanowej, pana Antoniego Roga, czerwoną różę, a córeczka pluszowego misia-Puchatka.



Tytuł „Pierwszej limanowianki” urodzonej w 2006r. otrzymała córeczka państwa Elżbiety i Pawła Zabrzeńskich z Sechnej- gmina Laskowa. Urodziła się o godzinie 9²⁰. Dowiedzieliśmy się, iż szczęśliwa mama chciałaby, żeby jej pociecha miała na imię Joasia, ale sprawę imienia konsultować jeszcze będzie z mężem i dziećmi. Najmłodsza pociecha państwa Zabrzeńskich ma już dwóch starszych braci. Szczęśliwa mama także otrzymała od dyrektora szpitala czerwoną różę, a „Pierwsza limanowianka” misia – Puchatka. Starosta limanowski Roman Duchnik, podarował córeczce pani Elżbiety dużą paczkę, która zawierała wyprawkę.

1 stycznia 2006r. w limanowskim szpitalu urodziła się także córeczka państwa Urszuli i Jana Gawronek z Łostówki. Jako ostatni na świat przyszedł synek państwa Grażyny i Mariusza Sołtys z Pisarzowej.

XXX Sesja Rady Powiatu

Dnia 28 grudnia 2005 roku odbyła się XXX Sesja Rady Powiatu Limanowskiego. Po otwarciu obrad Radni uczcili minutą ciszy pamięć Radnego Józefa Krzyżaka zmarłego 8 listopada 2005r. Podczas tej Sesji podjęto kilka bardzo ważnych uchwał, jednak kwestią priorytetową było ustalenie budżetu na 2006 rok. Po stronie wydatków przewiduje się 84,8 mln zł, a po stronie dochodów 79,6 mln zł. W najbliższym roku planuje się między innymi, iż oświata pochłonie 31 mln zł, na drogi przeznaczono 22 mln zł, na pomoc i opiekę społeczną 6,7 mln zł, a na sport, kulturę i turystykę 6 mln zł.

Podjęto także uchwałę w sprawie przyjęcia programu współpracy powiatu limanowskiego z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego. Program jest dokumentem ramowym, określającym cele, zasady oraz priorytety współpracy powiatu limanowskiego z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność

pożytku publicznego w roku 2006 w sferze realizacji zadań publicznych.

Kolejnym punktem, którym zajmowała się Rada Powiatu było przyjęcie przez powiat limanowski od wojewody małopolskiego niektórych zadań dotyczących zagadnień paszportowych w roku 2006. Uchwała ta dotyczy prowadzenia biura paszportowego na dotychczasowych zasadach.

Tego dnia podjęta została również uchwała w sprawie zgłoszenia starosty powiatu limanowskiego Romana Duchnika do konkursu „Europejczyk Roku 2005” w kategorii „Gospodarz gminy, miasta i regionu”.

(ciąg dalszy na stronie 32)

Likwidacja barier



Podczas uroczystości oddania urządzeń umożliwiających swobodne poruszanie się osób niepełnosprawnych w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej.

Na terenie powiatu limanowskiego do tej pory nie było szkoły ponadgimnazjalnej przystosowanej dla potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo. Obecnie możemy pochwalić się dwoma takimi szkołami, a mianowicie Zespół Szkół nr 1 w Limanowej oraz Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Mszanie Dolnej. Uroczystego oddania oraz poświęcenia zamontowanych urządzeń umożliwiających swobodne poruszanie się osób niepełnosprawnych po budynku szkoły oraz internatu dokonano 7 grudnia 2005r.

Zrealizowany projekt pn. „Likwidacja barier architektonicznych w budynku szkoły i internatu Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej oraz budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Mszanie Dolnej współfinansowany był ze środków PFRON, dzięki temu, że wyżej wymienione szkoły wystąpiły w programie pod nazwą „Program wyrównywania różnic między regionami”.

Przy wyborze placówek, w których w pierwszej kolejności zdecydowano o likwidacji barier architektonicznych, kierowano się tym, iż szkoły te nie tylko prezentują wysoki poziom nauki, ale także kształcą młodzież na różnych kierunkach.



Starosta limanowski Roman Duchnik zapytany, kiedy postanowił i co go do tego skłoniło, aby zacząć starania o przystosowanie szkół dla potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo powiedział: „Przy otwieraniu platformy i podjazdu w Zespole Szkół Samorządowych Nr 3 w Limanowej uświadomiłem sobie, iż osoby, które kończą gimnazjum, będą kiedyś chciały uczyć się w szkołach średnich, ale bariery architektoniczne stwarzają problemy techniczne”. Wszystkie szkoły powinny być przystosowane do nauki osób niepełnosprawnych, a na terenie powiatu limanowskiego nie było do tej pory szkoły ponadgimnazjalnej, w której byłyby zlikwidowane bariery architektoniczne. Zlikwidowane bariery w



objektach oświatowych szczebla ponadgimnazjalnego powinny w znaczny sposób przyczynić się do zachęcenia młodzieży niepełnosprawnej ruchowo do prowadzenia normalnego trybu życia - podkreślił starosta w dalszej części swojej wypowiedzi.

Projekt pn „Likwidacja barier architektonicznych w budynku szkoły i internatu Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej” obejmował swym zakresem:

- Wykonanie wewnętrzznego szybu windowego wraz z dostawą i montażem windy osobowej w budynku szkoły przystosowanej do przewozu osób niepełnosprawnych,

- Wykonanie 2 szt podjazdów dla niepełnosprawnych tj. do budynku szkoły oraz do internatu

- Dostawę i montaż podnośnika poręczowego w budynku internatu,

- Wykonanie 2 sanitariatów dla niepełnosprawnych – w budynku szkoły i internatu.

Projekt pn. „Likwidacja barier architektonicznych w budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Mszanie Dolnej obejmował swym zakresem:

- Wykonanie 2 szt. podjazdów dla niepełnosprawnych do budynku szkoły

- Dostawę i montaż podnośnika poręczowego w budynku szkoły,

- Wykonanie sanitariatu dla niepełnosprawnych.

Monika Cabała

Firma IMPULS Grażyny i Macieja Wojtasów po raz czwarty z rzędu otrzymała tytuł „Przedsiębiorstwo Fair Play”. Finałowa gala VIII edycji programu miała miejsce 16 grudnia w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie. Spotkali się na niej laureaci oraz przedstawiciele życia gospodarczego i politycznego.

IMPULS - firma Fair Play

Tytuł i certyfikat „Przedsiębiorstwo Fair Play” jest przyznawane nieprzeciętnym firmom, które w swojej działalności kierują się uczciwością, rzetelnością i lojalnością, nie obawiają się trudnych i skomplikowanych zleceń, potrafią usatysfakcjonować najbardziej wymagających klientów i wzorowo wywiązują się ze swych zobowiązań wobec dostawców. Z założenia w wyróżnionych firmach pracownicy to ludzie zaangażowani, kreatywni i zadowoleni ze swego miejsca pracy, a ich menedżerowie uważają dzielenie się dorobkiem swych firm z innymi za coś zupełnie naturalnego.

Do VIII edycji programu zgłosiło się 686 przedsiębiorstw z całej Polski, z czego 613 ukończyło ją z wynikiem pozytywnym. Wśród nich jest limanowska firma IMPULS oraz Gold Drop.

- Otrzymany po raz czwarty tytuł, jest dla nas potwierdzeniem, że wobec dostawców jak i klientów jesteśmy fair - mówi właściciel firmy Maciej Wojtas. - Nie zalegamy z płatnościami, co przy obecnym stanie gospodarki jest niezwykle trudnym zadaniem. Żeby wywiązać się z umów, ze względu na zatory finansowe, musimy uruchamiać własne środki. Dbamy o dostawców i odbiorców, ale także o naszych pracowników. Gwarantujemy im dobre warunki socjalne. Zatrudniamy 70 osób i liczba ta nie zmienia się nawet w martwym, zimowym sezonie. Nikogo nie zwalniamy, a „martwy okres” wykorzystujemy np. na szkolenia dla pracowników. Jako sponsorzy pomagamy komu możemy - zarówno szkołom jak i osobom potrzebującym. Zgłasza się ich coraz więcej. Mało komu odmawiamy, pomagając na miarę swoich możliwości.

Firma IMPULS jest na rynku od 1987 r. Oferuje klientom szeroki asortyment materiałów do budowy i remontu oraz opał z Katowickiego Holdingu Węglowego. Swoje magazyny ma w Limanowej, Ujanowicach, Laskowej i Pisarzowej. Jest akcjonariuszem największej w Polsce sieci budowlanej materiałów PSB. Realizujemy program „Buduj z PSB”, który gwarantuje klientom kompleksowe zaopatrzenie budowy, rabaty, projekty i obsługę kredytu bankowego na preferencyjnych warunkach. Ponadto jest dealerem Katowickiego Holdingu Węglowego. Firma co roku organizuje Targi Budowlane z udziałem około 50 znanych i znaczących producentów z całej Polski. Przy tej okazji klienci prowadzą bezpośrednie rozmowy z producentami na temat „nowości w budownictwie” i sposobu ich zastosowania.

Co znanej na rynku firmie daje tytuł „Przedsiębiorstwa Fair Play”? - Dzięki emblematowi „Fair Play” jesteśmy postrzegani przez innych, zwłaszcza banki, jako wiarygodni. Producenci, od których kupujemy towar, wiedzą, że jesteśmy firmą sprawdzoną. Tytuł ma charakter prestiżowy - wyjaśnia Maciej Wojtas.

Jak zapowiada właściciel firmy, IMPULS będzie się starał w przyszłym roku o Złotą Statuetkę „Fair Play”, a także zamierza startować w Powiatowym Konkursie Przedsiębior-



Grażyna i Maciej Wojtasowie, właściciele firmy „IMPULS” - odbierają nagrodę Fair Play 2005.

czości. W minionym roku IMPULS otrzymał nominację w konkursie Lider Biznesu Powiatu Limanowskiego.

- IMPULS jest na rynku już 19 lat. W tym czasie poszerzyliśmy zaplecze handlowe, rozbudowaliśmy działy: Dom-Ogórnictwo i Materiały Elektryczne. Rozszerzyliśmy też obszar handlu, wysyłamy towary do Niemiec, Austrii i na Ukrainę - wyjaśnia Maciej Wojtas. - Na rynku lokalnym jest to wystarczająca firma, tym bardziej, że nie jesteśmy sami. Jest konkurencja, którą poważnie traktujemy. Być może w przyszłości będziemy myśleć o innej branży - zdradza.

Dodatkową działalnością firmy jest stadnina koni, gdzie można się nauczyć lub doskonalić jazdę i skoki przez przeszkody, albo przejechać się bryczką lub powozem. IMPULS świadczy usługi konne na imprezach okolicznościowych np. śluby, pikniki, kuligi. - Z roku na rok stadnina koni rozwija się coraz lepiej. Zgłasza się więcej chętnych na przejażdżki konne, młodzież jest zainteresowana szkołą jeździecką. Podpisaliśmy też umowę z Akademią Rolniczą na studenckie praktyki w stadninie - ocenia Wojtas.

Organizatorzy programu „Fair Play” oceniają, że firmy, które uzyskały ten tytuł stwarzają swoim pracownikom warunki sprzyjające zarówno efektywnej pracy jak i rozwojowi zawodowemu, są wrażliwe na potrzeby środowiska lokalnego, aktywnie uczestniczą w przedsięwzięciach charytatywnych, terminowo wywiązują się ze zobowiązań wobec skarbu państwa, uczciwie i rzetelnie reklamują się równocześnie nie dyskredytując konkurencji, potrafią usatysfakcjonować jakością oferowanych produktów i usług nawet najbardziej wymagających odbiorców, ułożyły sobie współpracę z kontrahentami i nie mają zażaleń w regulowaniu wobec nich należności. Weryfikację firmy pod tym kątem za każdym razem sprawdza ekspert. Tym razem IMPULS po raz czwarty przeszedł ją pomyślnie. Gratulujemy!

Jolanta Bugajska



Piękna tradycja obdarowywania

W Polsce czas Bożego Narodzenia oraz poprzedzające go przygotowania mają szczególny urok, odczuwany zarówno przez starszych jak i najmłodszych. Dzieci odkrywają piękno tradycji świątecznych, uczą się, że jest to czas bliskości, okazywania sobie życzliwości i miłości. W taki właśnie sposób przeżywały okres przedświąteczny przedszkolaki z Oddziału Zamiejscowego Przedszkola nr 2 mieszczącej się przy ul. Reymonta.

Jak co roku było wspólne wykonanie ozdób, ubieranie choinki, śpiewanie kolęd, opowieści o tradycjach Bożego Narodzenia. Nauczycielki Lucyna Wilk i Lidia Młynarczyk wielokrotnie podkreślały w rozmowach z dziećmi, że jest to czas stawania się lepszym, życzliwszym, okazywania sobie miłości m. in. poprzez obdarowywanie się upominkami. Jako zwiastun nadchodzących świąt 6 grudnia pojawił się w przedszkolu Święty Mikołaj. Przybył, odpowiadając na życzenie najmłodszych, wyrażone w wierszach i piosenkach. I oczywiście przywiózł też prezenty. Oprócz paczuszek z maskotkami i przyborami szkolnymi oraz słodczy przedszkolaki otrzymały nowy sprzęt RTV. Radość była ogromna, gdyż przez prawie dwa miesiące dzieci były pozbawione możliwości słuchania piosenek, zabaw przy muzyce, czy oglądania bajek. Sprzęt stanowiący wyposażenie oddziału został skradziony.

Mikołajowe upominki są darem serca od rodziców dzieci, sponsorów oraz dyrekcji Miejskiego Przedszkola nr 2. Państwo Anna i Andrzej Dylagowie ufundowali radiomagnetofon. Kwoty pieniężne przekazali m. in. Ryszard Wróbel, Danuta Król oraz rodzice. Bronisław Kita jak co roku wcielił się w postać Św. Mikołaja, przynosząc dla każdego dziecka dodatkowy prezent – paczkę słodczy.



Nowy telewizor i odtwarzacz DVD zakupiono ze środków finansowych Miejskiego Przedszkola nr 2.

Piękno tradycji obdarowywania polega na tym, że czerpią z niej radość nie tylko obdarowywani, ale i obdarzający. Dla darczyńców nagrodą niech będzie szczera radość dzieci. I nadzieja, że i one, nauczone przykładem, w przyszłości też bezinteresownie podzielią się z innymi...

Iłona Machowicz-Jurowicz

Wszystkim Darczyńcom przedstawiciele Rodziców Oddziału Zamiejscowego Miejskiego Przedszkola nr 2 składają serdeczne podziękowania.

Wszyscy wszystkim ślą życzenia... Gwiazdkowe spotkanie w „Gold Dropie”

Tradycyjnie, w przededniu Świąt Bożego Narodzenia 2005 r. członkowie Zarządu „Gold Dropu”, pracownicy oraz przyjaciele firmy spotkali się aby podsumować upływający rok, podziękować za pracę oraz złożyć sobie życzenia. Na uroczystość przybyli goście m. in. Poseł RP Bronisław Dutka, reprezentanci władz samorządowych: starosta Roman Duchnik, wicestarosta Zbigniew Dutka, przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, burmistrz Marek Czezczołka, wójt gminy Władysław Pazdan, kapelan „Gold Dropu” ks. prałat Józef Waśniowski, właściciele zaprzyjaźnionej firmy „IMPULS” Grażyna i Maciej Wojtasowie oraz Sławomir Kalisz właściciel restauracji „Siwy Brzeg”.

„W zbliżającym się 2006 roku będziemy obchodzić 15-lecie istnienia firmy” – powiedział podsumowując działalność „Gold Dropu” prezes Zarządu Stanisław Gągała. „Ten jubileusz skłania do wspomnień i porównań. 15 lat temu nie było gwiazdkowego spotkania przy choince – całą załogę zakładu stanowiły 3 osoby. Dziś zatrudniamy 180 osób z Limanowej i okolic oraz 30 przewoźników. W mijającym roku osiągnęliśmy bardzo wysoki poziom sprzedaży łącznie na kwotę 64 mln PLN. Produujemy 120 marek w 274 asortymentach. Wysyłamy nasze produkty do krajów Europy Wschodniej, Południowej i Zachodniej. Ostatnio przeprowadzone badania rynku wykazały, że Gold Drop zajmuje pierwsze miejsce wśród krajowych producentów środków czystości.

Polski rynek postrzegany jest przez przedsiębiorców jako trudny, przepisy nakładają na firmy duże obciążenia finansowe. Polityka „Gold Dropu” wypływa z przekonania, że przetrwają i będą się rozwijać jedynie przedsiębiorstwa uczciwe i rzetelne, że należy dbać o jakość produktów, bo klient dłużej pamięta jakość niż cenę. Wyroby „Złotej kropelki” cieszą się popularnością na rynkach zagranicznych, są eksportowane na zachód do Islandii, Francji, Niemiec, na

rynki północne do krajów Skandynawskich, na wschód – do Gruzji, Azerbejdżanu, na Ukrainę, na południe do Hiszpanii, Chorwacji, Rumunii, na Węgry do Czech i Słowacji.

Skarbem Firmy i głównym twórcą jej sukcesów zdaniem prezesa Stanisława Gągały jest załoga „Złotej kropelki”. Zarząd dba o poprawę warunków pracy (w tym roku oddano nowe pomieszczenia socjalne) oraz o poziom wyszkolenia pracowników (na ten cel w 2005 roku przeznaczono 950 zł na osobę). Stara się motywować do pracy, przyznając dla najlepszych nagrody i wyróżnienia. Podczas gwiazdkowego spotkania zostały wręczone nagrody w czterech kategoriach.

Za rzetelną pracę w 2005 r. nagrodzono 14 osób: *M. Biskup, M. Staško, D. Kordeczkę, M. Lebę, D. Bugajską, T. Biedroń, A. Garczyńską, Z. Ćwik, R. Woźniak, M. Judkę, S. Natanka, K. Sukiennik* oraz kierowników oddziałów w Katowicach i Wrocławiu *R. Dymana i M. Wawer*. Za prace związane z polityką jakościową i wdrażaniem Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakością nagrodę otrzymali: *Jadwiga Bubula* oraz *Michał Chaja, Jarosław Kuś, Jolanta Dzik, Ewa Młynarczyk, Ryszard Słowik, Władysław Kozub, Dorota Janczy-Stożek, Michała Gawrona* oraz *Rafała Gancarzyka i Stanisława Czaję* wyróżniono za wprowadzenie innowacji. Nagrodę specjalną za przygotowanie i przeprowadzenie akcji „Jesienne porządki” otrzymali *Tomasz Karpierz i Ewa Górską*.

Najważniejsze wyróżnienie, przyznawane przyjaciółom „Gold Dropu” stanowi statuetka „Złotej Kropli”.



Roman Duchnik, starosta powiatu limanowskiego składa życzenia załodze „Gold Dropu” na ręce prezesa firmy Stanisława Gągały.

W tym roku odebrał ją *Ryszard Słowik*, odpowiedzialny za stosowanie przepisów BHP i ochronę środowiska.

Podczas spotkania nie zabrakło też ciepłych słów i życzeń skierowanych do przyjaciół „Złotej Kropelki”, ks. J. Waśniowskiego, Grażyny i Macieja Wojtasów oraz do przedstawicieli parlamentu oraz władz samorządowych za zrozumienie potrzeb przedsiębiorców. Prezes Stanisław Gągała podkreślił, że wśród wielu nagród otrzymanych w ubiegłym roku przez firmę najbardziej ceni dwie. Polską Nagrodę Jakości oraz zwycięstwo w konkursie dla firm powiatu limanowskiego, świadczące o bardzo dobrej współpracy ze środowiskiem lokalnym.

Składając Zarządowi i pracownikom życzenia starosta Roman Duchnik odczytał treść dokumentu poświadczającego przyznanie prezesowi Stanisławowi Gągale Złotego Krzyża Zasługi przez prezydenta RP.

Na zakończenie spotkania wszyscy obecni wzniesli toast lampką szampana za pomyślność w Nowym Roku.

Ilona Machowicz-Jurowicz

15-lecie Chóru Chłopięcego

W dniu 18 stycznia 2006 r. Chór Chłopięcy Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej obchodził 15-lecie swojego istnienia.

Uroczystość rozpoczął ks. Kazimierz Pszeniczny, obecny opiekun duchowy chóru i krótko przedstawił działalność i osiągnięcia chóru w ciągu 15 lat istnienia. Odczytał również list i życzenia ks. arcybiskupa Stanisława Dziwisza, Metropolity Krakowskiego przesłane na ręce p. dyrygent Haliny Dyczek z okazji jubileuszu.

W koncercie chór wspinał się zaśpiewał kolędy niemieckie, francuskie, włoskie, ukraińskie, słowackie i oczywiście polskie. Występ chóru uświetnił zespół smyczkowy, prowadzony przez Renatę Czaję z udziałem Renaty Kądziółki, Renaty Janakowskiej i Renaty Szewczyk.

Głównym celebrazem mszy św. odprawionej w intencji chóru, był proboszcz bazyliki limanowskiej, ks. prałat Józef Poręba, a w celebrze ofiarę mszy św. sprawowali: ks. prof. Tadeusz Przybylski, salezjanin, ks. Stanisław Adamczyk z Bochni oraz ks. Marek Kluz, ks. Bogusław Soleński i ks. Kazimierz Pszeniczny – opiekunowie duchowi chóru na przestrzeni lat.



Jubileuszowy koncert Chóru Chłopięcego Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej.

Słowo boże wygłosił ks. prałat Karol Dziubaczka i w ciepłych słowach odniósł się do ciężkiej, ale przynoszącej wspaniałe efekty, pracy p. dyrygent, śpiewających chłopców i ich rodziców. Przypomniawszy, że kto śpiewa, dwa razy się modli. Następnie członkowie Zarządu Stowarzyszenia Chóru Chłopięcego w darze ołtarza ofiarowali naczynia liturgiczne do odprawiania polowej mszy św.

Po zakończonej mszy św. głos zabrał burmistrz Limanowej Marek Czczotka i wręczył dyrygent Halinie Dyczek statuetkę „Złote Skrzydła”, a Marcie Wojtowicz odznaczenie „Za Zasługi dla Miasta Limanowa”. Dyplomy uznania otrzymali również: Kazimierz Wrona, Roman Wilk, Renata Szewczyk, Adam Mazuga, Maria Filipiak.

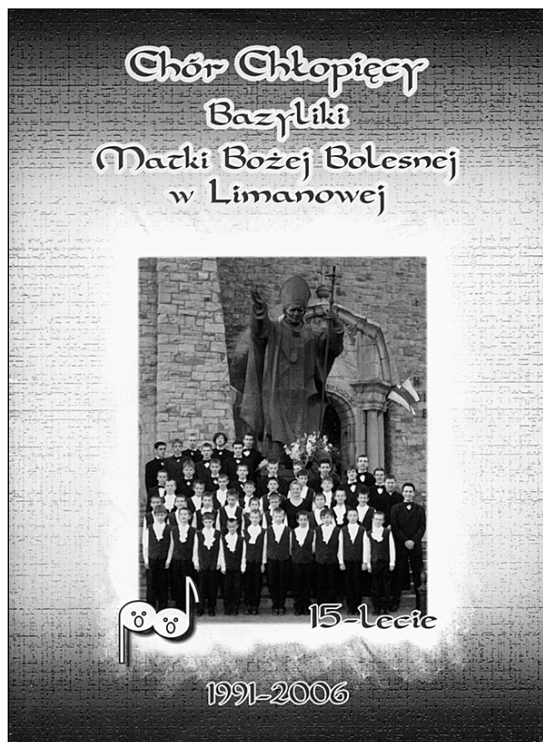
Listy gratulacyjne, kwiaty i bardzo ciepłe słowa przekazała również: starosta powiatu Roman Duchnik, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Halina Matras, dyrektor Limanowskiego Domu Kultury Stanisława Obrzut, przedstawiciele Stowarzyszenia Miast Partnerskich, Chóru Canticum Jubileum, Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu oraz osoby prywatne.

Wiele ciepłych słów uznania dla chóru powiedział na zakończenie ks. prałat Józef Poręba i ks. Stanisław Adamczyk z Bochni. Gratulacje jubileuszowe przesłali również senator p. Boroń, ks. Artur Ważny, prof. Adam Węckowski, ks. Andrzej Zajac, ks. Robert Tyrała, Prezydent Polskiej Federacji Pueri Cantares, dyrektor szkoły muzycznej w Truskawcu Igor Nycz i wielu dyrygentów chórow chłopięcych z Polski.

W drugiej części koncertu, wystąpiły tylko głosy męskie – basy i tenory, ale włączyli się do śpiewu byli już członkowie chóru, obecnie studenci i całkiem poważni panowie. Zaśpiewali suitę pastorałną w opracowaniu ks. J. Pasionka. W tym wspaniałym wykonaniu widać było ogromną radość śpiewania, zaszczepioną w nich już na zawsze przez p. Halinę Dyczek. Koncert zakończył się śpiewem kolędy „Wśród nocnej ciszy” we wspólnym wykonaniu byłych i obecnych chórzystów oraz wszystkich wierznych. Występ chóru był nagrodzony burzliwymi brawami.

Życzymy Chórowi Chłopięcemu Bazyliki MBB w Limanowej, dalszych jubileuszów, wielu sukcesów i coraz większej radości płynącej ze śpiewu.

Bożena Zoń



Tytułowa strona folderu wydanego z okazji 15-lecia działalności Chóru Chłopięcego Bazyliki MBB w Limanowej.

KAPLICA – VOTUM POWSTANIA STYCZNIOWEGO PRZY UL. GRANICZNEJ

Wprowadzenie

Tekst ten, już trzydziesty pierwszy w kolejności, otwiera czwartą dziesiątkę portretowej galerii. Z szacunku do mojej rodziny, a zarazem z powinności serca poświęcę go rodzinnej kaplicy Wrońskich – Wronów, ponieważ Rodzina czyni mi od czasu do czasu wyrzuty, iż opisuję inne szacowne kaplice (o mniejszym jednak stażu historycznym), a nie opisuję kaplicy tak zasłużonej, jaką jest kaplica – votum powstania styczniowego przy ul. Granicznej, która jest bogata w historię, a te dzieje są mało znane przez limanowian. Spełniając więc prośbę członków mojej rodziny, w kolejną rocznicę wybuchu powstania styczniowego, opisuję rodową kaplicę przy ul. Granicznej.

Dzieje kaplicy

Z Kongresówki, po upadku powstania styczniowego, uciekł w bliżej nieznanych okolicznościach (prawdopodobnie uciekając z „turmy” lub transportu kibitką na Sybir) i przedostał się na teren Czech, a stamtąd do Galicji (a następnie do Limanowej), powstaniec Andrzej Marcin Wroński, który dla niepoznaki i zmylenia pogoni (za namową Marsów) używał drugiego imienia Marcin i skróconego nazwiska „Wrona”. W podlimanowskim majątku, leżącym daleko od zgiełku miejskiego, pośród pól i lasów, gdzie osiadł dzięki rodzinie Marsów, postanowił wybudować kaplicę-votum, w podzięce Bogu i Matce Najświętszej za ocalone życie. Kaplica stoi więc przy ulicy Granicznej w otoczeniu czterech kilkusetletnich lip, na terenie parafii Limanowa-Sowliny. Jej położenie, przy skrzyżowaniu dróg (przy rozstaju wiejskiej drogi), ale już poza granicami miasta, dobrze oddaje jej charakter. Zbudowana została przez kogoś, kto przybył spoza kordonu, spoza granicy. Według nomenklatury rosyjskiej mój pradziadek



Autor artykułu przy kaplicy - votum powstania styczniowego.

był „buntownikiem” (buntowuszczyk). Dopiero tutaj mój pradziadek, chociaż ta ziemia była dla niego początkowo *terra incognita*, wyzbył się zagrożenia i strachu. Do końca życia wdzięczny był Bogu i Matce Najświętszej za ocalone życie. Kaplicę postawił – według tradycji – na miejscu, gdzie kiedyś stała już kaplica lub krzyż. Ta okazała kaplica [il. 1] z kamienia i cegły, otynkowana, na rzucie zbliżonym do kwadratu, pokryta blachą (uprzednio dachówką), zbudowana została tuż po roku 1863 (najprawdopodobniej w roku 1864). Kaplica, od strony ołtarza, jest wyokrąglona jak apsyda w kościele. Ściany murował pradziadek potężny, jakby chciał odgradzić ją od wszystkich, co ludzkie – złe i przemijające. Ściana frontowa składa się z dwóch części: z dolnej prostokątnej z drzwiami pośrodku, zamkniętymi łukiem odcińkowym (koszowym) i z trójkątnego szczytu, w którym znajduje się celka. U góry w celce (za szkłem) Chrystus Frasobliwy, wyrzeźbiony z drewna. Po wybudowaniu kaplicy pradziadek umieścił w niej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z 1. połowy XIX wieku. Przekaz rodzinny mówi także o tym, iż wnętrze kaplicy podobne jest do celi, w której więziony A. M. Wroński nie mógł ani siedzieć, ani klęczeć, a jedy-

nie mógł stać. Toteż jego syn, Szymon Wroński, a właściwie już Wrona, rzeźbiarz nie tylko „świątkowy”, wykonał przed I wojną światową figurkę Chrystusa Frasobliwego – ucieleśnienie

GALERIA

Sławne ulice

Chrystusa siedzącego i dumającego nad kondycją ludzką i ustawił ją we wnęce, w szczyt kaplicy (o rzeźbiarzu Szymonie – w AZL). W przekazach rodzinnych dzięki cici Janinie (wnuczce Andrzeja Marcina) z Cieszyna zachował się taki oto chwytający za serce wiersz:

W drewnianej kapliczce
Zmiertwianej w świecie żywym
Siedzi scyrhiawy świątek
Chrystusik Frasobliwy

Głowicke podparł ręką
Zadumał się biedocek
Samotny, smutny, niczyj –
Choćkiedy cicho płace ...

Nikt mu sie nie uzoli,
Dyć ludziom to za jedno,
Tela, ze sie od zwyku
Casami ftoś przezegno

A mnie się syćko widzi,
Ze spólna tęsknota rzewna
Tak siepie moim sercem
Jak tego sercem z drewna

I fce swą smutną dusę
Zbłąkaną jak jagniątko
Bez dumań tych łańcuszek
Uwiązać przy tym świątku.

Ta kaplica, to zmaterializowany akt dziękczynienia za uratowane życie, to także świadek historii Polski. Przypomina nam ona o tym, iż prośba została wysłuchana, a Chrystus Frasobliwy zadumał się nad losem ludzkim. Opisywany obiekt wraz z kaplicą powstania kościuszkowskiego, przy ul. Jana Kasprowicza, wyznacza *patriotyczny szlak narodowych powstań, w których swój udział mieli również Limanowianie z urodzenia czy z wyboru*. Takim limanowianinem z koniecznego wyboru był mój pradziadek Andrzej Marcin Wroński, który do Limanowej przyszedł z pustymi rękoma, ale z ocalonym – podarowanym mu życiem jako świadek trudnych, ojczystych dziejów. Mój pradziadek oddał to miejsce pod

nadto parasol ochrony dla kaplicy. Czy nie miło w spiekocie upalnego dnia przystanąć i w cieniu drzew pomodlić się przy tej kaplicy? Między nią a drzewami istnieje niezwykła współzależność. Są one naocznymi, trwającymi bezustannie świadkami historii, o której szeleszczące liście lip szemrzą bezustannie, o historii sprzed około 150 lat. Na razie trwa zimowa cisza, bo *niekiedy jedynie cisza jest najwspanialszą mową, a nawet muzyką* – powie ze wzruszeniem polski kompozytor Witold Lutosławski. Reszta jest tylko milczeniem przed Bogiem.

Kaplica wyznaczała rytm codziennego zajęcia dla rodziny. Mój pradziadek każdą pracę rozpoczynał od pacierza, klękając przy kaplicy. *Idąc z bratem Szymonem do szkoły czy też wracając z niej – wspomina ciocia Zosia Mruk (córka Andrzeja Marcina) – klękaliśmy przy kapliczce, by się tam pomodlić i prosić o potrzebne łaski, czy też dziękując za nie. Zdarzyło się pewnego razu, iż zapomnieliśmy się pomodlić. Wróciliśmy więc do kapliczki i do szkoły spóźniliśmy się naturalnie.*



Ceglana, nie otynkowana kaplica stanowi w naszym kraju rzadkość, a taką pierwotnie formę prezentowała kaplica przy ul. Granicznej. Pod jej wpływem rodzina Marsów ufundowała dopiero kilka lat później przy dworze kaplicę przydworską (obecnie p.w. św. Walentego): nie tynkowaną, z czerwonej cegły o prostych, ale wielce wymownych formach.

Gdy pierwowzór w stosunku do swej siostrzycy okazał się nieco „gorszy”, a ściany zaczęły niszczyć i murszeć, obrzucono je gliną, a następnie otynkowano. Podobnie działo się również wówczas z innymi kaplicami na Limanowszczyźnie.

Słuchając tej historii coś ścisną za gardło i zgina kolana. Zatrzymaj się więc Drogi Czytelniku i podumaj nad pomnikiem sławy tej małej ojczyzny, jaką dla Ciebie jest Limanowa, a także ta kaplica przy ul. Granicznej. Jest ona ilustracją historii, jest także relikwiarzem narodowej pamięci. Ta kaplica to strażnik polskiego krajobrazu i polskich, lokalnych dziejów. A gdy doda się do tego smutną prawdę, iż w zaborze rosyjskim, z którego uciekł fundator kaplicy *po powstaniu styczniowym generał-gubernator, Michał Murawjow, zwany Wieszatkiem (1794–1866), który krwawo tłumił powstania na Litwie, wydał oficjalny dekret o niszczeniu krzyży i zakazie ich konserwacji*, a o stawianiu kaplic wówczas nie mogło być mowy, to prawda o tej kaplicy będzie tym wymowniejsza i pełniejsza.

**Z relacji rodzinnych opisał:
prawnuk Andrzeja Marcina
– Józef Szymon Wroński**

PORTRETÓW

cz. 31

i ich osobliwości

Bożą opiekę. Kaplica, kryjąc tajemnicę, budzi refleksje i zadumę nad losami tej Ziemi oraz jej mieszkańcami. Zawiera niewygasły ładunek ludzkiej emocji i cząstkę ojczystych dziejów. Jest ona aktem strzelistym, wyrosłym z pobożności polskiej, gdzie pradziadek poczuł się naprawdę wolny. Stąd, od kapliczki widać uroczy, rozłożysty krajobraz pocięty miedzami i układający się w kolorowy dywan pól – to cząstka ojczystej ziemi – to także symboliczny obraz „pokawałkowanej” historii ojczystej.

Przy stawianiu kaplicy, przy której pomagała też prababcia (przygotowując i podając zaprawę glinianą), posadzono drzewa – cztery lipy, które dziś wyznaczają granicę pomiędzy sacrum a profanum. Dorosłe lipy stanowią po-

Musieliśmy odbyć karę za spóźnienie, ale przyczyni spóźnienia nie wyjawiliśmy nauczycielowi. Obowiązek pacierza przy kaplicy był więc ważniejszy, można było nawet ponieść za to karę. Taka była wówczas hierarchia wartości. Ponadto kapliczka była dla nas – opowiedziała ciocia Zosia – swego rodzaju znakiem ostrzegawczym zabezpieczającym nas przed nieszczęściami i złem. Ta kaplica jest zarówno znakiem wiejskiej, jak i podmiejskiej, a także miejscowej, osiedlowej wspólnoty. Czy nie jest to fenomen, że pokolenia odchodzą, a kapliczka trwa od wieków. Teraz rodzina Wronów spod kapliczki (jej strażnicy – spadkobiercy Andrzeja Marcina: m.in. kuzyn Staś z żoną, dziećmi, Mamą i siostrami (za wzorem swojego ojca Piotra [śp.] i jego braci (z ich rodzinami) roztracza opiekę nad tą kaplicą. Istnieje więc świadoma ciągłość rodziny. Bóg zapłać im za to!

Czasy mamy mało poetyczne, pewnie i dlatego prawie niezauważenie „minął się” w Limanowej już trzy lata temu wydany zbiorek wierszy Rafała Linkowskiego „Ku Wołoszczyźnie” - a szkoda, bo to pozycja dla „literatury regionalnej” znacząca.

Geografia owego poetyckiego arkusza w dużej części dotyczy obszaru Gorców i Beskidu Wyspowego i jest to dobra „ars poetica”, jaką mało kto – jeśli w ogóle – naszemu regionowi poświęcił. Ale – po kolei.

Wiersze o górach naszych domowych

Pochodzący z Wielkopolski autor (ekonomista) po obronie pracy doktorskiej „Filozofia a sztuka w ujęciu S. I. Witkiewicza” (!) w połowie lat 70-tych zamieszkał na stałe „w Beskidach „ - tak zawsze swe miejsce pobytu, realne i ideowe, określa. Podróżnik, publicysta, tłumacz, nauczyciel języków, przewodnik beskidzki i tatrzański. W początkach swojego beskidzkiego koczowania związał się na jakiś czas z Orkanówką w Porębie Wielkiej. I chyba wtedy uległ fascynacji limanowskimi górami, bo choć w życiowej buchalterii wędrówek i miejsc zapisał po stronie „ma” Tatrę, Góry Skaliste Ameryki czy nadbajkalskie Sajany, to często tu wraca, a Wielka (z nazwy) Góra nad Pisarzową, na której jeszcze nie był, zachwyca go nie mniej niż krymski Ajudah, na którym (chyba) był.

*„...beztroska gór na mnie spłynie
wesele oczy me zmieni
nogi do równin nawykłe
krok dalej w wiosnę postąpią...”*

R. Linkowski – Przybycie do Orkanówki

„Blues jest wtedy, kiedy człowiekowi jest źle!” – śpiewano przez lata po Gorcach przy turystycznych ogniskach – a czym jest poezja, której blues jest częścią?

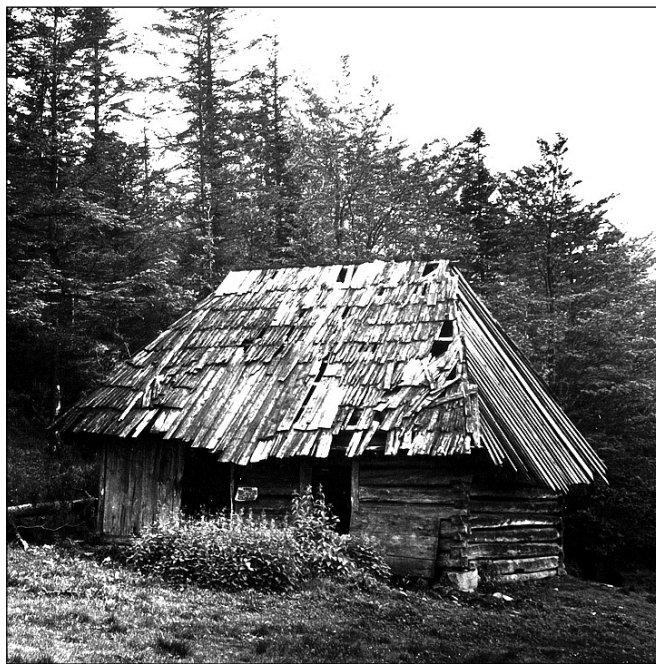
Według jednej z uczonych definicji jest to „skojarzenie zjawisk pozornie odległych w atmosferze szczególnego napięcia emocjonalnego lub intelektualnego”, czyli nawet pan, za przeproszeniem, Lepper, wypowiadając się np. o belgijskiej nierządnicy, artykułuje, nawet o tym nie wiedząc, poezję; podobnie jak pan Jourdain z komedii Moliera nie wiedział, że całe życie mówił prozą.

Ujmując inaczej, poezja jest sztuką słowa próbującą wyrazić niewyraźną w zwykłej mowie złożoność naszego indywidualnego spojrzenia na świat. Po co? - Rafał przytoczyłby tu zdanie Witkacego: „Najstraszniejsze jest to, że dzieło sztuki może się jeszcze komuś oprócz twórcy podobać”.

Motyw gór w polskiej tradycji literackiej jest mocno osadzony przynajmniej od czasów romantyzmu. Pisano o nich patetycznie – Kordian (na Mont Blanc): „Jam jest posag człowieka na posagu świata”, w mistycznym zachwyceniu - Tetmajer: „Ponad doliną się rozwiesza //srebrzystoturkusowa cisza //nieba w słonecznych skrach”, w stylizacji na gwarową śpiewaną poezję, etc. Czy dziś góry mogą być nadal źródłem inspiracji?

Przejdźmy do rzeczy i wybranych utworów Rafała Linkowskiego.

Istnieją cykle wierszy, będących, jak np. „sąddecko-łemkowskie” utwory Jerzego Harasymowicza rodzajem poetyckiego przewodnika krajoznawczego. Z podobną liryczną geo-



Szałas Władysława Orkana na Polanie Łąki.

grafia miejsc rzeczywistych mamy i tu do czynienia. Miejsc zaznaczonych na mapach konkretnego powiatu Limanowa. Na przykład:

*„... Gruś z Zawodzia na chmurze czarownik stokrotny
z fajką w zębach na Lubań chytrze się przekrada
zaś w środku wszystkiego zezują ku sobie
Kudłaty i ten co się od wieków turbuje
między nie Mostownicę rzuć jeszcze i popatrz
czy z miną gęstą Koldras z mgły się nie wychyli
weteran zagadkowy szablikiem przed sobą...”*

/Gorców pochwała /

Językiem poezji opisana topografia najwyższych szczytów gorczańskich (Kudłoń, Turbacz, Mostownica) wzbogacona o tak samo niegdyś konkretne jak te góry postacie legendarnych ich bywalców – czy to ściągających nawałnice na ludzkie dziedziny planetników, czy ów Koldras Lacki, konfederat barski podobno, intrygujący z inskrypcji na skalistym Czole Turbacza do czasu, aż młodociani degeneraci dzisiejsi nie rozwiązali problemu po swojemu.

A to spojrzenie w Gorce z mniej znanej, nieznakowanej ścieżki i cytat z zadedykowanego Władysławowi Orkanowi wiersza „Podmostownica”:

*„Od Przysłopka kukało.
Polana Podmostownica sama sobie była.”*

Dziś cały tamten rejon jest rezerwatem GPN. Odwołajmy się więc do „kultowego” już obecnie przewodnika Józefa Nyki „Gorce” z 1959 r. Z Potasznia na Mostownicę...

„skręcamy.... mijamy zarośniętą polankę Solnieszko, ponad którą otwiera się stokowgrzbietowa polana Podmostownica (940 – 1040 m) wywieszona jak balkon nad ciemne lasy.”

Z dziesięć lat temu wybraliśmy się ku niej, niegodni, samotrzeć i skompromitowaliśmy się orientacyjnie do tego stopnia w stromiźnie lasu, że wyszliśmy w końcu na wspomniany Przysłopek... po przeciwnej stronie doliny! A Podmostownica z jedyną w Gorcach dobrze zachowaną kamienną baczówką, gdzieś tam za nami, bardziej w domyśle niż w widoku, „sama sobie była”. Trudno o celniejsze nazwanie, z duchem etymologii góralskiej współbrzmiące - por. skała Sama Jedna w Pieninach, Osobita w Tatrach czy Osobie w samych Gorcach. I w tych górach poetyka nazw urzeka:

„W Gorcach ostał się język na dnie starych imion
puszcza buków jaworzyn przelewa się szumi
ludzkie fale Rusnaki Wasielki Waksmundy
na zmianę śpiewne i twarde.”

Z innych wierszy Linkowskiego, dokładniejszych map i archiwum pamięci dorzucę jeszcze troszkę: *Bardo, Burczane, Cyrhla, Do Smoka, Drzyślawa, Dziadowe Kąty, Kielbaśne, Kólbany, Kurze Pazdury, Mrażnice, Piekło Kamienickie, Podkocie, Podskały, Podstus, Snozki, Suhora, Szumiąca, Wiatrówki, Wierch Znak, Za Palaca* (kudłoński potok - na niektórych nowszych mapach „ulepszony” na Zapalacz).

A kto bodaj połowę tych nazw zidentyfikuje z terenem, ten naprawdę dobrze zna Gorce. Ale zadaniem poezji jest nie tylko wydobywanie zapomnianego piękna języka, lecz tworzenie nowego przez nadawanie nowych znaczeń i skojarzeń słowom. Stąd górski potok to:



Baczówka na Tobołowie - 1977 r.



Owce na Mogielicy - 1969 r.

„Szlifierz niedościgły swe łożysko toczy
taką mi Kamienica w pamięci zostanie
niezmordowany przewoźnik piachu pni gałęzi...”

/O Kamienicy potoku gorczańskim /

A to oryginalna animizacja (ożywienie) gór w wierszu „Duża Miśka czyli Mogielica”:

„Za stadem się sadowisz wyżej by pilnować
czy pasą się Lubonie Kiczory i Kostrze
sama skubniesz strzep chmury wiatrem omaszczonej
puchatej śmietankowej witanej kukulką
roją się wiosną wkoło lubią cię fruwać
gdy od południa widać cię dobrze w dzień jasny
Miśkę sukę owczarską kształtem przypominasz...”

Można i zwyczajniej o górach - „Łopień”:

„Wychodzić na Łopień żaden to interes
komu się tam przelewa chyba po koszuli
a potem kłuje w bok i w plecach łamie
czasem prawda zza chmury wyrzy kształt kopyasty
beskidzki archipelag dopełnia się zwolna...”

W starych przewodnikach spotykało się pojęcie istnienia lub braku „interesu turystycznego” w jakichś miejscach. I mogło to kiedyś dotyczyć Łopienia, który raczej jedynie forsowało się w poprzek w drodze na Mogielicę, przy ówczesnych możliwościach dojazdu najdogodniej osiągalnej z Dobrej. Sam Łopień, znacznie niższy, z ograniczonymi widokami z płaskich, otoczonych lasem polan grzbietowych rzadko bywał celem osobnych wycieczek. Dziś owe zachowane nad dziw dobrze wierchowe polany, rzadkie już w Beskidzie Wyspowym, wpłynęły, obok na nowo odkrytej Jaskini Zbójcekiej, na łaskawsze opinie o tej górze.

Świat gór Rafałowych nie jest bezludny, historyczna Limanowszczyzna leżała na wielkim szlaku ostatniej wielkiej wędrówki ludów - z Bałkanów przez Wołoszczyznę właśnie i Karpaty ku środkowi Europy. To, co było, żyje w tym, co jest. Bo z natury rzeczy wszystko płynie tu wolniej: ▶

► „Olszówka i Jasionów”
*Jaśkowi z Gorców i wszystkim niezłamanym duchom Poorkania
 „stwory się pasą na woli
 nieposłuszna poi je woda
 nuty wiatry poszumy i śmiechy
 pośród nich ludzie swobodni
 Vincenzowi Huculi Papusza Fudala
 włóczędzy wszechczasów wszechszlaków
 pustoszeje dom zdeptana zostaje granica
 przegrani wezmą wszystko (...)
 tam pomiędzy grzbietami widzę to wyraźnie
 wieś leży zapomniana zowie się Olszówka
 tam w ulewie nawalnic przeniosłem ognisko
 nad nią czepia się Gorców gniazdo Jasionowa...”*

Ale sprawy ludzkie w górach to także inwazja głupoty, pazerności i bezinteresownej skłonności do niszczenia:

*„... język asfaltu liże gór ogonek
 chałupy i letnie domki
 owczary zarówno pilnują (...)
 wiatr od Łapsowej zaświstał
 na opuszczone schronisko zarwane koleby
 smukłe nogi dziewczyn ustawił
 wśród butelek piwa i pepsi (...)
 lecz zwolna cichnie wkoło
 wiatr się uspakaja
 gorzalka wspólne ognisko zalewa(...)
 pies może jeszcze zaszczeka
 nieskładne coś teraz ma sny”*

/ Carrot mountain blues /

Więc:

*“Czy trafię tam skąd mnie już nie wygna maszyna
 notoryczny błąd motor
 czy doczekam otwarcia skansenu
 w którym wystawia się Ziemię
 wartą zachodu i wschodu
 i spychacz przede mną ucichnie...”*

/ Kiedy skansen Ziemia /

I może na koniec fragment napisanej w 1984 r. w konwencji bluesa „Piosenki o linii kolejowej z Chabówki do Sącza”:

*„Na tej linii jednotorowej
 normalnej prędkiej zdarzy się cud
 niż wypadek pociągu który
 bieg stateczny by przerwać mógł
 długie kosi semaforów
 nikogo nie straszą tu (...)
 Luboń Wielki Szczebel Lubogoszcz
 Na Kasinę nieraz braknie tchu
 By Śnieżnicę okrążyć płową
 Łopienia wyniosły czub
 Łysa Góra nad Limanową
 Z dymu zaraz zgadnie czy zdrów
 nawet ptaków teraz nie płoszy
 stare drzewa cień podają mu
 przez tor gibko skaczą sarny
 nie boją się jego kół*

*przy ryczących drapiezcach szosy
 sam wygląda jak poczciwy stwór...”*

Stwory to w twórczości Rafała magicznie oddziałujące cuda natury żywej i martwej; miło, że owa „cudem” do dziś wegetująca kolej Beskidu Wyspowego na taką rangę zasłużyła.

Przedstawiłem tylko wybrane fragmenty wybranych utworów z tomiku „Ku Wołoszczyźnie”. Nie sposób zamieszczać więcej, poeta nie jest od zanudzenia. Wiersze o górach najlepiej czytać w górach. W internecie spotkałem dwie relacje z wypraw studenckich na Krym, których uczestnicy zadowoleni byli, że zabrali na drogę „Sonety krymskie” Mickiewicza. Dzieją się rzeczy, o których się belfrom nie śniło.

Zbigniew Sułkowski
Fotografie ze zbiorów autora



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

(dokończenie ze strony 22)

XXX Sesja Rady Powiatu Limanowskiego była także okazją do złożenia sobie noworocznych życzeń i podziękowań za stary rok.

Burmistrz Miasta Limanowa pan Marek Czczótko w swoim przemówieniu podziękował w imieniu władz oraz mieszkańców miasta Limanowa za dotychczasową współpracę pomiędzy miastem a powiatem limanowskim. Podziękował za to, że Rada Powiatu przychyliła się do inwestycji drogowych i dzięki temu miasto Limanowa wspólnie z powiatem wybudowało prawie 1,5 km chodników. Podkreślił on również, iż za tej kadencji zdecydowanej poprawie uległ stan nawierzchni dróg powiatowych.

Starosta limanowski Roman Duchnik złożył wszystkim, w imieniu swoim jak i członków Zarządu Powiatu, życzenia noworoczne oraz podziękował za współpracę, życzliwość, wsparcie i słowa krytyki, które niewątpliwie motywowały do jeszcze lepszej pracy na rzecz społeczności powiatu. Starosta powiedział: „Chciałbym bardzo, aby powiat limanowski był najlepszy powiatem w Polsce”. Słowa podziękowania skierował również dla pracowników Starostwa Powiatowego, wszystkich jednostek, inspekcji oraz straży powiatowych, a także dyrekcji i pracowników Szpitala Powiatowego w Limanowej.

Walczymy o basen

Miasto Limanowa jest jednym z niewielu miast będących siedzibą powiatu, gdzie nie ma krytej pływalni. Najbliższa pływalnia, z której ewentualnie mieszkańcy powiatu mogą skorzystać znajduje się w Nowym Sączu i Gorlicach.

Generalnie starania o budowę tego typu obiektów podejmują samorządy gminne, a w szczególności miasta. W przypadku Limanowej inicjatywę taką podjął powiat. Zarząd Powiatu próbował pozyskać partnerów w gminach i miastach

należących do powiatu inwestycji, prowadzono także rozmowy i rokowania. Ostatecznie jednak udało nam się pozyskać tylko jednego partnera do realizacji tej inwestycji, a mianowicie miasto Limanowa. Po wstępnym podpisaniu porozumienia i określeniu ram współpracy powiat przystąpił do opracowania koncepcji założeń programowo-funkcyjnych oraz studium wykonalności. Opracowanie tych materiałów, które były podstawą o wystąpienie o środki pozabudżetowe było ogromem pracy. Chcąc to zrobić rzetelnie, przeprowadziliśmy wizję funkcjonujących już pływalni z ościennych terenów, następnie po wypracowaniu wstępnych zamierzeń poddaliśmy je szerokim konsultacjom. Wydział Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury Starostwa Powiatowego w Limanowej po wielu trudach osiągnął pierwszy próg, czyli przedłożył opracowany wniosek ZPORR (Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego) w Działaniu 1.4 Rozwój turystyki i kultury.

Starosta limanowski Roman Duchnik powiedział: „Wyrażam dużą wdzięczność za wkład pracy pracowników Wydziału Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury Starostwa Powiatowego w Limanowej jak i tym wszystkim, którzy od początku sprzyjali temu przedsięwzięciu”.

Po ocenie złożonych wniosków w Działaniu 1.4 Rozwój turystyki i kultury nasz wniosek, na tym etapie, nie uzyskał dofinansowania, ale znalazł się na czele listy rezerwowej jako jedyny wniosek, który bezpośrednio nie jest związany z ochroną i promocją dziedzictwa kulturowego, bo właśnie takie wnioski uzyskały priorytet w tym działaniu. Pozycja ta mimo wszystko daje nam jednak szansę uzyskania dofinansowania w przypadku pojawienia się dodatkowej puli środków np. z tytułu oszczędności przetargowych.

Starosta limanowski Roman Duchnik jest zdeterminowany koniecznością budowy krytej pływalni w Limanowej. Stwierdził że: „Bez względu na to, czy ostatecznie inwestycja ta otrzyma środki, czy nie będę dążył do jej realizacji, korzystając z innych środków finansowych, oczywiście pod warunkiem, że miasto Limanowa jako partner z równym udziałem nie wycofa się z tego przedsięwzięcia”.

**Wiadomości ze Starostwa
Opracowała:
Monika Cabała**

Słazowe reminiscencje

Kontynuując wątek „Limanowskiej Słazy” przyszedł czas na odrobinę refleksji. Zadaję sobie pytanie czy Festiwal organizowany z tak ogromną pieczołowitością, który ma ugruntowaną pozycję merytoryczną nie tylko w naszym powiecie, Festiwal, który jest jedyną w powiecie limanowskim imprezą wspieraną finansowo od lat przez wiele instytucji a to: **Ministerstwo Kultury, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Starostwo Powiatowe w Limanowej, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, Urząd Miasta Limanowa, Urzędy Gmin powiatu limanowskiego**, byłby taką imprezą jaką jest gdyby nie zaangażowanie organizatorów i finanse instytucji, które wymieniłam?

Otóż nie, dlatego chylę w tym miejscu przed nimi czoła, dziękuję z całego serca, bo bez Waszego wsparcia nie byłoby możliwe „dowartościowanie” finansowe tak wielu uczestników konkursów „Limanowskiej Słazy”. Jednak przekonana jestem, że to co czynimy, czynimy z atencją wobec pokoleń, które przeminęły a zostawiły nam pod opieką swój dorobek i przyszłych pokoleń, którym mamy obowiązek przekazać spuściznę naszych przodków,

Naszą rolą, rolą organizatorów jest pochylać się nad tym co, zostawiły nam pokolenia, dbanie o zachowanie tradycji w każdej dziedzinie. Tak rozumiem swoją rolę jako organizatora tej największej i z najdłuższym stażem na Limanowszczyźnie imprezy folklorystycznej. A wszystkim, którzy w tym nas wspierają jestem winna ogromną wdzięczność.

Stanisława Obrzut

PS

Jesteśmy w trakcie opracowywania programu edukacyjnego pn. „Ścieżka edukacyjna Lachów limanowskich”. Program ten dla klas 5 szkoły podstawowej i II klas Gimnazjów realizować będziemy wspólnie z Wydziałem Oświaty Urzędu Miasta i Muzeum Ziemi Limanowskiej.



ZAPRASZAMY

Biuro Turystyczne „LimaTur”
ul. M. Mordarskiego 6
34-600 Limanowa
tel./fax 18 3373 999
e-mail: biuro@limatur.wk.pl
<http://www.limatur.wk.pl>

**LATO 2006
JUŻ W PEŁNEJ OFERCIE**

Wypoczynek na plaży - wszystkie kurorty Europy, liczne kraje świata.

Wiele nowości. Zniżki i rabaty, bonusy przy wcześniejszej rezerwacji.

Wycieczki objazdowe w sezonie 2006.

Samolot, autokar, własny dojazd.

**Centrum Sprzedaży Biletów lotniczych promowych. Fachowe doradztwo,
pomoc w wyszukiwaniu połączeń.**

Katalogi, informacje, rezerwacje: BT „LimaTur”, ul. Mordarskiego 6, 34-600 Limanowa
tel. (018) 3373 999

30 rocznica istnienia Koła Łowieckiego „SZAŁAS” w Ujanowicach

*„ Jubileusz, rocznice mkną gołębim lotem
Kronika się szykuje, wiedza środowisku
dla turystów rozrywka, tu nikt nie chce zysku.
Pozostaną znów po nas piękne góry, lasy,
Dobra, mała ojczyzna zawsze pełna krasy.
I ludzie dobrzy, trudy swego życia znają,
nie poddają się biedzie i nie narzekają.”*

/T. Grzegorzek, „Polowanie z przygodami”/

Do statutowych obowiązków Polskiego Związku Łowieckiego w tym również kół łowieckich i szeregowych myśliwych należy między innymi pielęgnowanie historycznych wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa. Dlatego też dzień patrona myśliwych i leśników, 3 listopada, jest rokrocznie obchodzony bardzo uroczysto. Dzień św. Huberta zwany inaczej hubertowinami jest świętem zaczynającym się zazwyczaj mszą św., polowaniem i biesiadą myśliwską. Na dzień ten przypadła rocznica 30-lecia działalności koła łowieckiego „Szałas” w Ujanowicach. Dlatego też koledzy myśliwi z tegoż koła zaprosili na huberowiny przedstawicieli władz powiatowych, kolegów myśliwych z zaprzyjaźnionych kół łowieckich wraz z małżonkami. Mszę św. w intencji zmarłych kolegów myśliwych jak i żyjących odprawił ks. F. Kwilas w kościele parafialnym w Krosnej. Msza św. miała niezwykle uroczysty charakter, odznaczała się wysoce etycznie – myśliwskim ceremoniałem, co podkreślono udziałem sztandarów kół łowieckich (koło „Ryś” Żegocina, koło „Szałas” Ujanowice). Duży wkład w uroczystości wnieśli nastrojową muzyką myśliwską dwaj sygnaliści myśliwscy Janusz i Tadeusz Uryga. Elementem oprawy uroczystości jubileuszu były stroje galowe myśliwskie wszystkich kolegów myśliwych. Po zakończonej mszy św. wszyscy zostali zaproszeni na wspólną uroczystość, która miała miejsce w Szkole Podstawowej w Krosnej. Przed przystąpieniem do biesiady długoletni prezes koła Józef Kęder powitał gości, przedstawiając rys historyczny koła twierdzeniem: „Znaczna część społeczeństwa odnosi się do



Pasowanie nowych myśliwych.

myśliwych z pewną rezerwą i niechęcią, w wielu środowiskach funkcjonuje negatywny stereotyp negatywnego myśliwego strzelca; w rzeczywistości jest zupełnie inaczej: dbałość o stan zwierząt łownych jest naszym podstawowym zadaniem i jednocześnie głównym miernikiem naszej działalności. Staramy się rozumieć łowiectwo jako nie tylko polowanie, lecz przede wszystkim głównymi zadaniami myśliwych jest: hodowla, ochrona i etyka łowiecka”.

Hodowla – to głównie zakup zwierzyny łownej celem zwiększenia populacji i poprawy garnituru genetycznego. Zakupione zostały zajace i bażanty, dzięki czemu możemy jeszcze podziwiać w naszym rewirze pięknie ubarwionego bażanta czy zajaca szaraka. Każdy członek koła „Szałas” jest odpowiedzialny za dokarmianie zwierząt w trudnym okresie zimowym.

Ochrona to drugi z obowiązków ciążyących na kolegach myśliwych. Koledzy myśliwi częstokroć penetrują zagajniki i prowadzą kontrolę w celu zwalczania kusownictwa, likwidacji szkodników, które przyczyniają się do zmniejszenia populacji zwierzyny łownej.

Etyka jest jednym z najważniej-

szych działań łowieckich, które możemy zauważyć podczas ślubowań nowo wstępujących kolegów oraz za znaczenie w naszym kole „Szałas” bardzo dobrej atmosfery koleżeńskiej: pielęgnowania obyczajów i języka łowieckiego, wręczanie złomów, układanie pokotów. Dzięki wzorowej dyscyplinie i pomocy św. Huberta nie zanotowaliśmy w historii koła żadnych wypadków w czasie polowań, staramy się być widoczni w środowisku lokalnym. Współpracujemy z młodzieżą czego przykładem jest koło „Sympatyków Łowiectwa” w szkole podstawowej w Krosnej.

Koło nasze gospodaruje na obwodzie łowieckim o powierzchni 3589 ha, z których 43,4% to grunty leśne. Koło „Szałas” liczy 24 członków, w tym 3 nie macierzystych oraz 3 kandydatów. Obecnie kołem kieruje zarząd:

Przewodniczący: Józef Kęder

Łowczy: Józef Orzeł

Z-ca łowczego: Janusz Uryga

II Z-ca łowczego: Zygmunt Matras

Sekretarz: Stanisław Uryga

Skarbnik: Czesław Garbacz

Gospodarz łowiska: Marian Hołyst

Komisję rewizyjną tworzą: Antoni Co-

giel, Piotr Zabrzeński, Stanisław Pławcecki.

Wszystko co łączy środowisko myśliwych w uprawianiu łowieckich pasji, podnosi walory polskiego łowiectwa, jest spójnią więzi międzyludzkich i dostarcza niezapomnianych przeżyć.

„W krainę wiecznych łowów” odeszli ś.p.:

Augustyn Ficoń, Aleksander Grzegorzek, Antoni Marcisz, Tadeusz Pawluś, Józef Pławcecki, Jan Śliwa, Józef Śliwa, Marian Stach, Marian Waksmundzki, Marian Grzegorzek.

*„ Polowce honornie sezon zaczynali:
Mszą Świętą i okazałą składką uchwalali,
szczęścia wszem – wobec życząc – sprawa oczywista:
„Darz bór” i proboszczowi. A na zdrowie ~ czysta
„hubertówka”! No przecież – znaczy się...raz w roku.
Polowanie ruszyło, nowa akcja w toku
w każdą sobotę. Pod wieczór opowiadania:
jak szło? Kto bohaterem dziś był polowania?
Często coś niezwykłego, nie do uwierzenia –
jak „Rejent z Asesorem” mieli do streszczenia.
A trzeba by wymieniać to, co najciekawsze:
przygody najprawdziwsze, przy tym śmieszne zawsze.
Oj! Byłoby co zebrać do myśliwskiej księgi!
- Pod Pałaszem krainy niepoznanej wstęgi...”*

/T. Grzegorzek „Polowanie z przygodami”/

**Z myśliwskim pozdrowieniem
Czesław Garbacz**



Rozpoczęcie sezonu myśliwskiego mszą świętą odprawioną w lesie.

(dokończenie ze strony 18)

Trzy lata za nami

W dniu 27 stycznia br, radni przyjmą budżet na rok 2006, który nie będzie mniejszy niż ten z 2005 roku. Wielka szkoda, że nie udało się uzyskać pieniędzy z funduszy europejskich na konieczną modernizację oczyszczalni ścieków, tym samym jesteśmy zmuszeni zaciągnąć kredyt w wysokości ok. 6 mln zł. na wykonanie II etapu jej modernizacji. W przeciwnym wypadku będziemy zmuszeni w sierpniu br. zapłacić karę w wysokości 3 mln zł. W dalszym ciągu wraz ze Starostwem Powiatowym będziemy czynić starania o środki unijne na budowę krytej pływalni.

- Zbliżają się kolejne wybory samorządowe. W poprzednich Związek Limanowian wspólnie z Kongregacją Kupiecką współtworzył PW „O Lepsze Jutro”. A jakie są plany na tegoroczne wybory? Czy Związek Limanowian wytypuje swoich kandydatów na radnych miejskich i na stanowisko burmistrza?

- Takie działania są czynione, został powołany Komitet Wyborczy, który przedstawi kandydatów na radnych. W skład Komitetu Wyborczego oprócz przedstawiciela Związku Limanowian i Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej wejdą inne stowarzyszenia i organizacje. Grupa ta proponuje mieszkańcom naszego miasta kandydatów do Rady Miasta, a myślę, że też na burmistrza, jednakże dzisiaj jest za wcześnie aby rozmawiać o konkretnych osobach.

- Może Pan zdradzić, jakie są Pana osobiste plany w tym względzie? Nie ukrywajmy, że jedna z pogłosek głosi, iż będzie Pan ubiegać się o stanowisko burmistrza miasta. Można prosić o komentarz?

- Kadencja obecnej Rady Miasta upływa w październiku i do końca pragnę angażować się w jej prace. Współpraca na linii Rada Miasta - Burmistrz układa się bardzo dobrze i w tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim radnym, przewodniczącym zarządów osiedli i mieszkańcom Limanowej, którym rozwój naszego miasta i jego dobro leży na sercu. Twierdziłem i twierdzę, że tylko wspólna praca, bez konfliktów i polityki, wspólne działanie i zrozumienie może przynieść sukces. Kłótnie nie rozwiązują problemów, tylko je potęgują. Natomiast jeżeli chodzi o moje plany, to chciałbym bezkonfliktowo doprowadzić działalność Rady Miasta do końca kadencji, a także pragnąłbym, aby kandydaci do Rady Miasta i na burmistrza zaproponowani przez nasze Porozumienie uzyskali akceptację mieszkańców. Dzisiaj za wcześnie na szczegóły. Kadencja trwa jeszcze 10 miesięcy. Korzystając z okazji pragnę wszystkim mieszkańcom naszego pięknego miasta złożyć najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, szczęścia i wszystkiego co najlepsze w 2006 roku.

Rozmawiała Jolanta Bugajska

STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH

MTB - to moja pasja

Rozmowa z Emanuelem Piaskowym - uczniem drugiej klasy gimnazjum w Zespole Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej.

- Od jak dawna uprawiasz kolarstwo górskie?

- Kolarstwo górskie uprawiam od 1999 roku, a więc już sześć lat. Gdy zacząłem trenować, miałem osiem lat.

- Kto zainspirował Cię do uprawiania tego sportu?

- Do jazdy górskiej zachęcił mnie mój sąsiad - pan Janusz Etgens, który kiedyś był świetnym kolarzem. Poznałem jego synów. Szybko zaprzyjaźniliśmy się i zaczęliśmy wspólnie trenować kolarstwo górskie.


- Osiągnąłeś już wiele sukcesów m. in. czwarte miejsce w Mistrzostwach Małopolski MTB, wielokrotnie zdobywałeś też pierwsze miejsca. Który z tych sukcesów jest dla Ciebie najważniejszy i dlaczego?




Emanuel Piaskowy ze swoimi trofeami sportowymi.



Ogólnopolski Wyścig Cross Country Mountain Bike Cup - Szalowa, 2005 r.



Euroliga MTB Tatry 2003
Wyścigi rowerów górskich finansowane z funduszy Unii Europejskiej

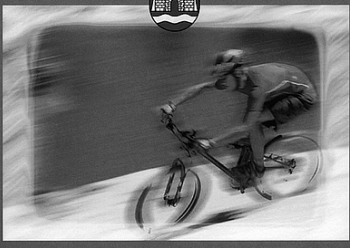


Dyplom


za udział
w Pierwszym Wyścigu MTB

Emanuel Piaskowy

kategoria: D2
czas: 0:21:26
miejsce w kategorii: 1



bikeBoard



Podwilk
kwiecień 2003

RADIO
KRAKÓW
www.krakowradio.pl

Druk: Drukarnia Techniczna Sztuka w Piśmie, ul. św. Florj 7, 31-100 Kraków, tel. 012 624-1127

- Osobiście najważniejszy był dla mnie Puchar MTB w 2005 r. w Tarnowie, ponieważ trzeba było przejść wiele rund, a ja musiałem być świetnie przygotowany do każdej z nich.

- *Kolarstwo górskie wymaga nie tylko ogromnej sprawności fizycznej, ale także wytrwałości. Jak często trenujesz oraz ile przeciętnie trwa Twój trening i jak on wygląda?*

- Kolarstwo górskie trenuję wyczynowo i dlatego wymaga to ode mnie regularnego treningu. Przeciętnie trwa on około jednej godziny, w czasie której pokonuję dystans ok. 20 km. Moimi ulubionymi trasami w okolicy Limanowej są Łysa Góra i Ostra.

- *Należysz do zawodników niestowarzyszonych, czyli takich, którzy nie jeżdżą w klubach, ale trenują sami. Dlaczego?*

- Tak, jestem zawodnikiem niestowarzyszonym, ponieważ w pobliżu Limanowej nie ma żadnego klubu, który zajmowałby się MTB. Najbliższa taka organizacja jest w Dobrej (UKS Dobra), ale dla mnie trenowanie w takim klubie związane byłoby z dojazdem. Dlatego wolę trenować sam, wtedy, kiedy mam czas i ochotę.

- *Jakie predyspozycje powinna posiadać osoba, która chce zacząć uprawiać ten dość kosztowny sport? I ile kosztuje dobry sprzęt do jazdy górskiej?*

- Osoba uprawiająca MTB powinna być twarda i konsekwentna. Powinna także umiejętnie planować swoje treningi. A dobry rower kosztuje ok. 8 tys. zł.

- *Jak zachęciłbyś młodych ludzi do jazdy górskiej?*

- Myślę, że warto uprawiać ten sport, bo on pomaga w rozwoju własnej osobowości oraz uczy walczyć ze stresem.

- *Co chciałbyś robić w przyszłości? Jakie są Twoje marzenia? Czy są one również związane z MTB?*

- W przyszłości chciałbym zostać kolarzem, ponieważ bardzo lubię trenować i aktywnie spędzać czas. Myślę o podjęciu studiów na uczelni sportowej, a później związać swą przyszłość właśnie z kolarstwem górskim.

- *Jakie są Twoje zainteresowania oprócz oczywiście MTB?*

- MTB pochłania większość mojego czasu, ale w wolnych chwilach chętnie maluję, biegam i uprawiam karate - zwłaszcza w zimie, gdy jazda na rowerze jest utrudniona.

- *Jak udaje Ci się pogodzić uprawianie tak czasochłonnego sportu ze szkołą i obowiązkami? I czy rodzice nie są przeciwni twojej ogromnej pasji?*

- To nic trudnego! Pod warunkiem, że wszystko ma się dokładnie zaplanowane. Najczęściej przychodzę ze szkoły i jem obiad. Potem odrabiam zadania i wsiadam na rower. Po treningu wracam do książek. A jeśli chodzi o rodziców, to są ze mnie dumni, wspierają mnie w tym, co robię. Przeważnie razem jeździmy na zawody. Raz udało mi się nawet namówić mojego tatę do startu i wtedy zajęliśmy pierwsze miejsce w Zawodach Rodzinnych w Dobrej.

**Rozmawiała Katarzyna Sochacka
uczennica I LO w Limanowej**



Najmłodszy uczestnik Wyścigu Górskiego na Górze Paproć - 8 letni Emanuel Piaskowy - 1999 r.



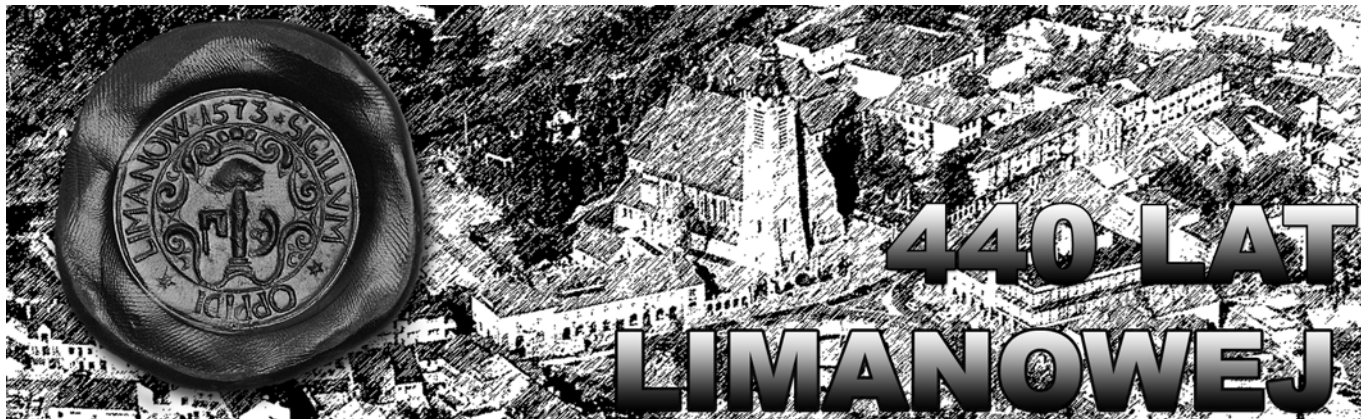
Zdobywca I miejsca (kat. młodzików) na Ogólnopolskim Wyścigu CCM BC - Szalowa, 2005 r.



Puchar Radia Kraków - Piwniczna, 2001 r.



Zdobywca Pucharu Kyokushin Karate w kat. kadetów starszych - Limanowa, 2005 r.



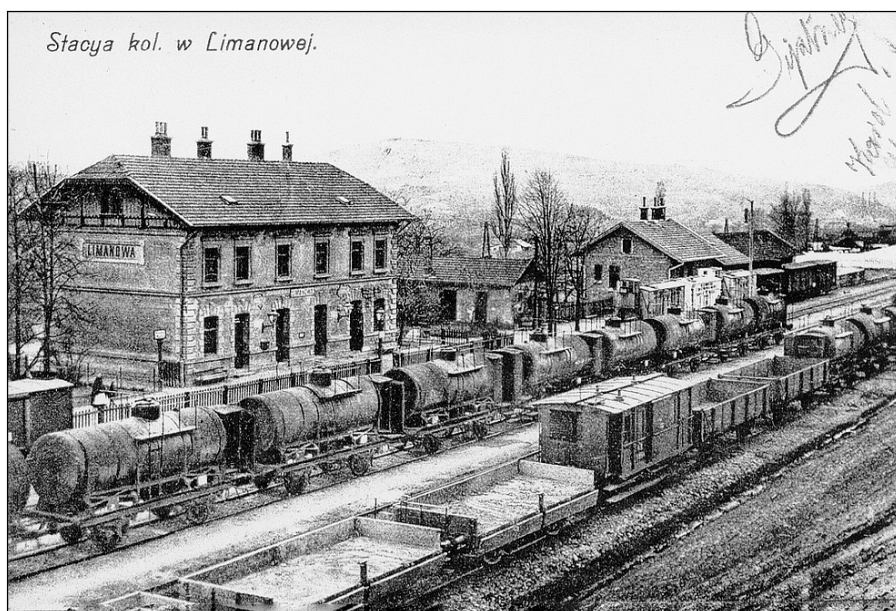
W Europie XVIII wieku władcy absolutni wprowadzali idee oświeceniowe a rewolucja francuska zasady wolności i równości społecznej. W Ameryce zbuntowane kolonie angielskie ogłosiły swoją niepodległość i rozpoczęły budowę nowoczesnej państwowości. Tymczasem Rzeczpospolita niezdolna do reform powoli, ale nieuchronnie zmierzała do upadku.

Pierwsze miesiące pod berłem Habsburgów nie przyniosły w Limanowej wielkich zmian. Odczytano patent cesarski, nieco później złożono hołd nowym władcom. Zmęczeni niepewnością jutra mieszkańcy Limanowej niewiele przejęli się losami kraju. Monarchia austriacka traktowała zajęty obszar jako cenne źródło dochodów państwa a w czasie przewlekłych wojen z Francją wykorzystywała ogromne zasoby rekruta. Aby to osiągnąć Austriacy musieli wprowadzić sprawną administrację. Cały obszar podzielili na cyrkuły ze starostami o szerokim zakresie władzy. Limanowa początkowo znalazła się w cyrkułe sądeckim. W czerwcu 1787 roku na wezwanie władz zebrała się komisja, która miała precyzyjnie wyznaczyć granice miejscowości dla celów podatkowych. Energiczne działania nowych władz mimo polityki germanizacji dawały poczucie bezpieczeństwa. Zadowolenie limanowian z rządów austriackich podniosło zapewne pozytywne rozparzenie skargi przeciwko dziedzicowi i pomnożenie jarmarków do 18 rocznie.

Miasteczko powoli zaczynało się odbudowywać po wielkim pożarze. Już w 1782 roku było tu 70 domów, w tym dwie karczmy, plebania, organistówka będąca zarazem szkołą. Liczba mieszkań-



Jedna z pierwszych drużyn strażackich w Limanowej.



Zabudowania stacji kolejowej w Limanowej.

ców wynosiła około 420 osób. Ksiądz Stefan Duszyński dźwignął z gruzów kościół i probostwo. Budowę drewnianej świątyni wspierał właściciel miasta Dydyński, mieszczenie i chłopcy z pobl-

skich wsi. W myśl austriackich zarządzeń sanitarnych wyznaczono miejsce za miastem na nowy cmentarz z kaplicą. Dzieło wspaniałego proboszcza kontynuował jego bratanek ksiądz Jan Duszyński.

Stabilizacja pozytywnie wpływała na limanowską gospodarkę. Obok szewstwa i tkactwa prosperowało kowalstwo przy uczęszczanej drodze do górskich uzdrowisk. Kwitł handel bydłem skierowany na Śląsk i do Ołomuńca. Na początku XIX wieku prawa otrzymała bardzo dynamicznie rozwijająca się ludność wyznania mojżeszowego. Żydzi limanowscy trudnili się głównie handlem i karczmarstwem. Wywoływało to czasami konflikty z miejscową ludnością.

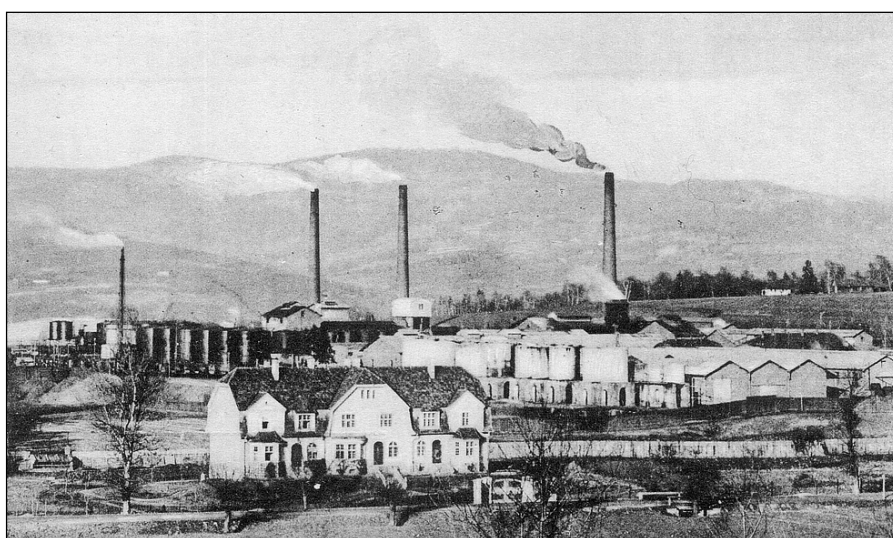
Poważne przemiany społeczne nastąpiły w połowie XIX wieku. W roku 1846 w czasie rabacji podburzeni przez władze austriackie chłopci po zniszczeniu kilku okolicznych dworów zwrócili się przeciwko Limanowej. Miasto uratował niewielki oddział kaprala Szczypoty, który korzystając z wieczornego zmroku zamknął ulice od strony Bochni. Niedługo po tych wydarzeniach nastąpiło uwłaszczenie chłopów.

Kryzys przeżywała wielonarodowa monarchia austriacka. Nie mogąc utrzymać jedności cesarz został zmuszony do ustępstw wobec zamieszkujących ją narodów. Tak zwany patent lutowy z roku 1861 dał początek autonomii galicyjskiej. Język polski wrócił do szkół i urzędów a życie narodowe mogło rozwijać bez większych przeszkód. Limanowa również na przemianach skorzystała. W roku 1855 została siedzibą powiatu sądowego a po reformie w latach 1866-1867 jednym 74 starostw w autonomicznej Galicji. Dla miasta był to niewątpliwie awans decydujący o następnych dziesięcioleciach jego rozwoju. Miasto ozdobiły murowane budynki urzędów i instytucji. W 1874 „grono poważnych mieszczan odczuło potrzebę założenia Straży Pożarnej celem ochrony obywateli od łuny pożaru”. W roku 1884 oddano do użytku kolej łączącą Chabówkę z Nowym Sączem. Limanowa uzyskała dzięki temu dogodne połączenie z innymi regionami rozległej monarchii. Rocznicą Konstytucji 3 Maja stała się inspiracją do podjęcia inicjatywy budowy nowego kościoła. Podobnie jak wybitne postacie proboszcza i dziekana limanowskiego – ks. prałata Kazimierza Łazarskiego czy działacza społecznego Jozefa Beka była świadectwem rosnącego zaangażowania lokalnej społeczności.

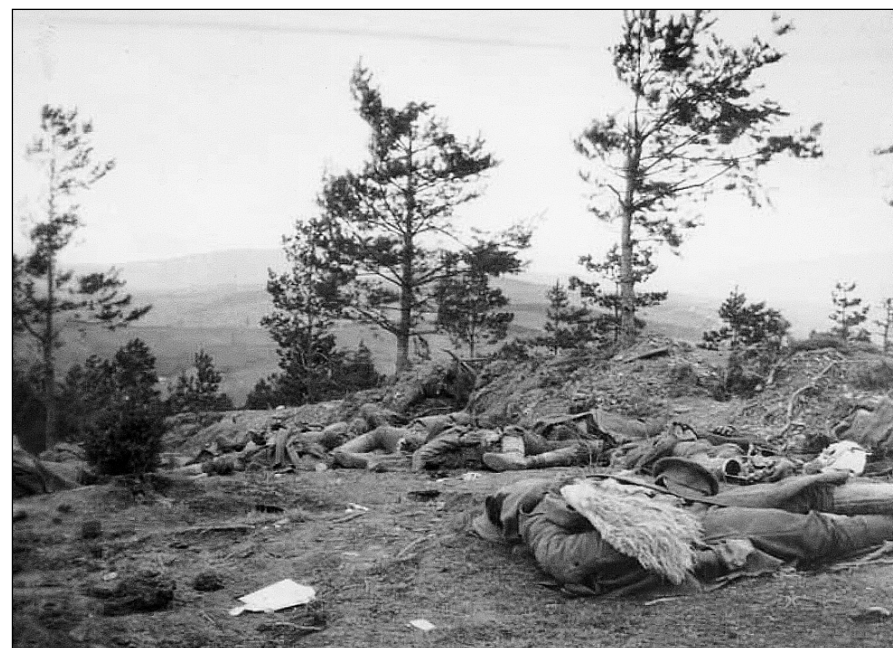
(ciąg dalszy na stronie 42)



Budowa kościoła w Limanowej. Na pierwszym planie zniszczenia po pożarze.

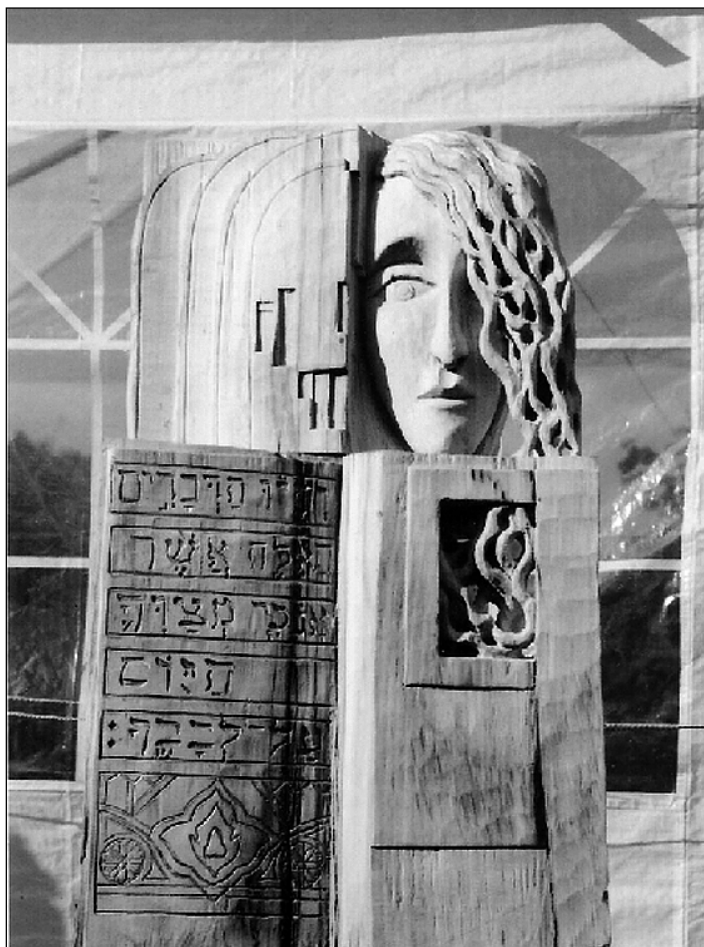
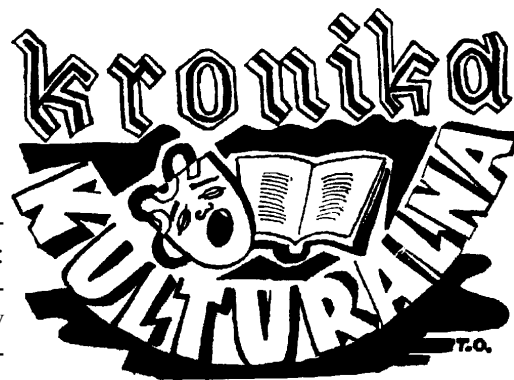


Rafineria nafty w Sowlinach.



Po bitwie na wzgórzu Jabloniec.

Słuchaj Izraelu



„Pozostaną w twym sercu te słowa...” - Pwt 6,6.



„Będziesz się bał Pana (...)” - Pwt 6,13.

Aleksander Majerski - limanowski rzeźbiarz samouk zaprezentował swoje prace w centrum Lublina w Jewish Pub Mandragora. - Tu każdego dnia spotykają się pisarze, artyści, dziennikarze, ludzie sztuki. Tu witam Żydów z całego świata, którzy szukają swoich korzeni - mówi o miejscu, które miało być tylko restauracją, a stało się oazą kultury, Izabela Kozłowska.

Aleksander Majerski prezentuje tu rzeźby z cyklu „Słuchaj Izraelu”. Stary Testament jest bowiem dla niego inspiracją do twórczości. Wśród książek, osnute roznoszącym się w powietrzu zapachem cynamonu, wkomponowane w przestrzeń stoją jego 34 prace: „Będziesz się bał Pana”, „Córka Izraela”, „Krzak gorejący”, „Królowa Estera”, „Taniec Judyty”, „Pozostaną w Twym sercu te słowa” i inne. Sam Majerski o swo-

ich kontaktach z ludem Izraela mówi:

- Moja matka pochodziła z Tyrawy Wołoskiej na Ukrainie - teraz to Bieszczady. Kiedyś był to konglomerat, tygiel różnych narodowości. Jej przyjaciółką była Żydówka. Po wybuchu wojny i wkroczeniu Niemców ta dziewczyna przyszła smutna i powiedziała: Teraz chciałabym być przynajmniej waszym kotem. Potem zrobili getto i spalili ich wszystkich. Bardzo to mama przeżyła, wiem, że rysowała portret tej kobiety. To cały czas tkwi w człowieku, wraca, przypomina się. Dlatego tak wkurza mnie nacjonalizm - obojętnie w jakiej postaci. A do starego domu w Krauszowie wchodziliśmy po chodniku z macew - odwróconych tablicami w dół i zabetonowanych...



„Krzak gorejący”.

Po wernisżu Majerski na gorąco oceniał: - Można się od pierwszego wejścia zakochać w tym miejscu. Jestem zachwycony również ludźmi, jakich tam poznałem i teraz mam ciągle odczucie, że miałem to szczęście być w zupełnie innym świecie.

Jolanta Bugajska

Moja refleksja

16 listopada 2005 r. Zespół Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej obchodził jubileusz 40-lecia powstania szkoły, szkoły, w której jako adeptka zawodu nauczycielskiego stawiałam pierwsze kroki pod kierunkiem mądrych i doświadczonych życiowo dyrektorów.

Do głębi serca wzruszona byłam w czasie tej uroczystości.

Po pierwsze, dlatego, że z rąk Pana Burmistrza, a długoletniego mojego Pana Dyrektora mgr. Marka Czeczotki, uhonorowana zostałam, wśród wielu

koleżanek i kolegów, statuetką „Złote Skrzydła”. Te złote skrzydła przywołały w mojej pamięci osoby, z którymi współpracowałam, szczególnie kadre kierowniczą, nauczycieli, uczniów i rodziców. Szeroko rozpięte skrzydła skojarzyłam ze skrzydłami orlicy i orła. Niezaprzeczalnym faktem jest, że wszyscy uhonorowani nauczyciele, szeroko rozpościerali swoje skrzydła, jak matka czy ojciec nad dziećmi zdolnymi, jak również tymi, które miały niepowodzenia dydaktyczne czy wychowawcze. I tak jak te orły bronili terytorium dziecka.



Pan Burmistrz, w chwili kiedy już jesteśmy nieczynni zawodowo, w sumie nieprzydatni szkole, pamięta o nas. W życiu człowieka znaczącym jest widzieć drugiego człowieka, a tym bardziej pamiętać o nim. My emeryci bardzo, bardzo dziękujemy. Z wyrazami szacunku i poważaniem

Bogusława Boroń

Tlenek węgla – „czad” – cichy zabójca

Sezon grzewczy jak co roku związany jest ze zwiększoną ilością pożarów spowodowanych nieprawidłowościami przy użytkowaniu lub złym stanem technicznym urządzeń grzewczych na paliwa stałe, elektryczne i gazowe. Pożary te, obok strat materialnych stwarzają poważne zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, tym bardziej, że część pożarów dotyczy eksploatacji urządzeń grzewczych w porze nocnej bądź też pozostawionych bez nadzoru dorosłych domowników. Najczęstszymi przyczynami zagrożeń i pożarów z tego tytułu jest nieznanomość bądź lekceważenie podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego związanego z eksploatacją tych urządzeń.

W okresie sezonu grzewczego nasilają się również przypadki zatrucia osób tlenkiem węgla, zwanym potocznie „czadem”. Powstaje on w początkowej fazie rozwoju pożaru wtedy, gdy pożar jest jeszcze mało rozwinięty i prawie niewidoczny. Ze względu na sposób działania na organizm ludzki, tlenek węgla zwany jest również cichym zabójcą. Gromadzący się w powietrzu tlenek węgla jest niewidocznym, pozbawionym zapachu gazem, nieco lżejszym od powietrza. Wdychanie nawet minimalnej ilości tlenku węgla powoduje niedotlenienie organizmu, które może się skończyć nawet śmiercią.

W celu uniknięcia sytuacji stwarzającej możliwość powstania pożaru lub zatrucia tlenkiem węgla, należy przestrzegać poniższych zasad :

- stosuj w budynku sprawdzone, dopuszczone do użytku na naszym rynku urządzenia i systemy grzewcze,
- nie składuj materiałów palnych (opału, makulatury, palnych śmieci, szmat) obok pieca i innych urządzeń grzewczych,
- nie przechowuj materiałów palnych oraz nie stosuj wykonanych z materiałów palnych elementów wystroju i wyposażenia wewnątrz w odległości mniejszej niż 0,5m od urządzeń i instalacji, których powierzchnie mogą nagrzewać się do temperatury przekraczającej 100°C,
- nie używaj elektrycznych urządzeń grzewczych i gazowych ustawionych bezpośrednio na podłożu palnym,
- przed użyciem nowego urządzenia zapoznaj się z jego in-

strukcją obsługi i stosuj się do ujętych w niej zaleceń prawidłowej eksploatacji,

- nie używaj uszkodzonych urządzeń grzewczych oraz w sposób niezgodny z instrukcją obsługi, naprawę powierz wykwalifikowanemu serwisowi,
- nie pozostawiaj urządzeń grzewczych bez nadzoru osoby dorosłej, jeżeli urządzenie nie jest przewidziane do samodzielnej pracy,
- nie rozpalaj piecyków, kominków z zastosowaniem materiałów niebezpiecznych pożarowo, cieczy łatwopalnych,
- stosuj do urządzenia grzewczego paliwo przewidziane dla niego w instrukcji, posiadające odpowiednią wartość opałową i konsystencję. Stosowanie niewłaściwego paliwa może uszkodzić piec, doprowadzić do rozszczelnienia przewodów spalinowych, może je zatkać a w konsekwencji spowodować pożar, wybuch czy zaccadzenie,
- przewody dymowe, spalinowe i wentylacyjne poddawaj systematycznej kontroli, co najmniej raz w roku. Kontrole powinien przeprowadzać kominiarz posiadający stosowne kwalifikacje i uprawnienia do tego typu prac.

Pamiętać również należy, że właściciel, zarządca lub użytkownik obiektów ogrzewanych paliwem stałym, ciekłym lub gazowym jest obowiązany do usuwania zanieczyszczeń z przewodów dymowych, spalinowych:

- Zanieczyszczenia z przewodów dymowych i spalinowych od palenisk opalanych paliwem stałym, co najmniej cztery razy w roku,
- Zanieczyszczenia z przewodów dymowych i spalinowych od palenisk opalanych paliwem ciekłym i gazowym, co najmniej dwa razy w roku,
- Zanieczyszczenia z przewodów dymowych i spalinowych od palenisk zakładów zbiorowego żywienia i usług gastronomicznych, co najmniej raz w miesiącu, jeżeli przepisy miejscowe nie stanowią inaczej.

kpt. Robert Jancy
Komenda Powiatowa Państwowej
Straży Pożarnej w Limanowej



Koniec XIX wieku i początek XX przyniósł miastu ciekawe przedsięwzięcia gospodarcze. Mieszkająca od około 1855 roku w dworze starowiejskim rodzina Marsów przebudowała browar. W Sowlinach francuska spółka wybudowała jedną z większych w Galicji rafinerii ropy naftowej. W 1902 roku na półkach księgarskich ukazała się obszerna monografia Franciszka Bujaka z wnikliwą analizą gospodarczo-społeczną miasta.

Zamach w Sarajewie, a następnie wybuch wojny austriacko-serbskiej stał się początkiem konfliktu światowego. Pozostająca na uboczu wielkich wydarzeń historycznych Limanowa w grudniu 1914 roku znalazła się w ich centrum. Stoczona tutaj bitwa między woj-



Zabudowania dworskie przy dworze rodziny Marsów. Po lewej stronie budynek browaru.

skami rosyjskimi i austrowęgierskimi urosła do rangi symbolu. Bezpośrednio po zakończeniu działań na porożym okopami wzgórz założono pierwszy, prowizoryczny cmentarz dla poległych z obu armii. W czasie zmagañ zaborców swoją działalność zmierzającą do odbudowy państwowości polskiej kon-

tynuował Józef Piłsudski. Wyczerpane działaniami frontowymi oddziały legionowe i ich komendant znaleźli wytchnienie i gorący patriotyzm miejscowej ludności. Odrodzenie po latach niewoli niepodległego państwa polskiego stało się również udziałem mieszkańców Limanowej.

Rodzina z problemem alkoholowym

Rodzina może funkcjonować harmonijnie, prawidłowo i w zdrowy sposób, czyli taki, który przyczynia się do dojrzwania i pozytywnego rozwoju wszystkich osób. Może też funkcjonować w sposób niezdrowy, źle, krzywdząco dla niektórych lub dla wszystkich swoich członków. Wtedy powiemy, że jest to rodzina chora, nieszczęśliwa lub dysfunkcyjna. Rodzina z problemami alkoholowymi stanowi właśnie taką rodzinę. Przyjrzyjmy się podstawowym zasadom funkcjonowania rodziny.

Rodzina dysfunkcyjna jest zamknięta, skłania się do izolacji, odosobnienia, do „kiszzenia się we własnym sosie”. Rodzina zamknięta ma swój sekret, który jest ukrywany przed kimkolwiek z zewnątrz np. to, że mamusia pije. Mamusia starając się to ukryć, przelewa wódkę do butelki po wodzie mineralnej i udaje, że wszystko jest w porządku. Tatusz martwi się, że żona pije, ale woli z nikim o tym nie rozmawiać. Dzieci dorastając coraz bardziej wstydzą się, że mama pije. Izolują się od kolegów, nie zawierają przyjaźni. A co najważniejsze, o problemie nie wolno im rozmawiać z nikim, często pod karą. Rodzina staje się coraz bardziej zamknięta.

Jeżeli nawet poszczególni członkowie spotykają się z krewnym, to najczęściej rozmowy obracają się koło spraw banalnych. Mówi się o wszystkim i o niczym. W stosunkach ze światem zewnętrznym panują pozory, nieszczerść, niezdolność do zwrócenia się o pomoc w razie potrzeby.

Chora rodzina jest zakłamana. Małemu Jasiowi, który powie głośno, że tata się upił, mama da klapsa i każe milczeć. Nie wolno tak mówić – to twój tatusz, masz go szanować. Jasio się uczy, że to co widzi, to wcale nie jest prawdą. Jeżeli będzie się to powtarzać, to w końcu uwierzy, że to z nim coś jest nie w porządku.

W zdrowej rodzinie panuje wzajemność oparta na wczuwaniu się w cudze położenie. Jeżeli 15-letnia córka przeżyje zawód miłosny, to mama znajdzie godzinę, by porozmawiać, brat zaprosi na pizzę, a tata zagra z córką w szachy. Ale za to, gdy mama zechce pójść do fryzjera córka ugotuje obiad, syn odkurzy mieszkanie, a tata robi zakupy. W rodzinie opartej na wzajemności pomaga każdy każdemu. Każdy ma szansę pomagać i otrzymać pomoc.

Rodzina dysfunkcyjna może wystąpić w dwóch wersjach: I - nikt nikomu nie pomaga, każdy myśli tylko o sobie, II – występuje nadopiekuńczość jednych wobec drugich. Widać to najczęściej w rodzinach z problemem alkoholowym. Gdy alkoholik pije, żona załatwia za niego setki spraw. To żona ponosi konsekwencje jego picia. Cierpi niedostatek, sama opiekuje się dziećmi, pożycza pieniądze na życie, znosi przemoc. Nie zdaje sobie sprawy, że stwarza alkoholikowi w ten sposób komfort picia. Dzieci włączają się do tej nadopiekuńczości, a ich dramat polega na tym, że im samym nie ma kto przyjść z pomocą, gdy przeżywają problemy.

Brak wzajemności w rodzinie alkoholowej powoduje poczucie krzywdy, bezwartościowości, utraty zaufania do ludzi. Nawet gdy alkoholik przestaje pić – urazy, pretensje i nieufność zrodzona przez lata picia wzbudzają u członków rodziny chęć zemsty i odwetu.

Jeżeli żyjesz w takiej rodzinie, a masz już dosyć wszystkiego i chcesz coś zmienić, przyjdź do Punktu Konsultacyjnego przy ul. Spacerowej 8. Możemy Ci pomóc. Czekamy na Ciebie.

Helena Jurek



BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138
www.bs.limanowa.pl e-mail: bs_limanowa@wp.pl

W naszej ofercie:

- Rachunki bieżące i pomocnicze
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe
- Rachunki lokat terminowych
- Kredytowanie osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- Szybkie dokonywanie rozliczeń pieniężnych
- Sieć bankomatów
- W bankomatach - doładowanie telefonów komórkowych



oraz:

- Karty płatnicze VISA ELECTRON, VISA BUSINESS
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)
- Usługi skarbcza nocnego i sejfowe
- Pokoje gościnne w budynku Oddziału w Laskowej

Bankowość elektroniczna:

- Home Banking
- Bankofon
- dostęp do konta przez Internet

Zapraszamy do naszych Oddziałów w:

Dobrej tel. (018) 33 30 004
Laskowej tel. (018) 33 33 004
Łukowicy tel. (018) 333 50 34
Kamienicy tel. (018) 33 23 287

oraz Punktów Kasowych w:

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250
Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134
Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217
Kłęczanach tel. (018) 44 33 402
Jurkowie tel. (018) 33 40 025
Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820
Przyszowej tel. (018) 333 60 12
Słopicach tel. (018) 33 26 468
Skrzydłnej tel. (018) 33 31 020
Ujanowicach tel. (018) 33 34 720
Szczała tel. (018) 33 44 021

Do Centrali Banku zapraszamy
codziennie od poniedziałku do piątku
w godzinach od 7¹⁵ do 18⁰⁰
oraz w każdą sobotę
w godzinach od 8⁰⁰ do 12⁰⁰

BANKOFON
3370465



Bankomaty czynne całą dobę



PROMOCJE !!!

OFERTA WAŻNA OD 08.01 DO 08.02.2006R.



grubość 5 cm

2,25 zł/szt

grubość 7,5 cm

3,30 zł/szt

grubość 10 cm

4,35 zł/szt

Dachówka
Frankfurter

BRAAS



20,50 zł/m²

okno dachowe
GZL B 78X118cm

739 zł/szt

wyłaz dachowy
VLT 1000

289 zł/szt

VELUX



GZL B



nowość w ofercie

1,28 zł/szt

cegła klinkierowa
JOPEK kl. 35

Styropian

EPS70

super niska cena

105 zł/m³



13,99 zł/25kg



ceny od

15,50 zł/m²

płytki gresowe
JOPEX gat. I

GRUPA
psb

IMPULS

RWTUV
ISO 9001
PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ul. Piłsudskiego 14 • Limanowa
tel. (018) 33 74 127

ROK ZAŁOŻENIA 1987